PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 84 (677) ŚRODA, DNIA 21 PAŹDZIERNIKA 1931 ROKU ROK XI

KUSOCIŃSKI W WIEDNIU 14:42,8 na 5 klm.

Światowy wynik i nowy rekord Polski naszego biegacza

Garbarnia-Polonia 3:2, Wisła-Legja 3:1, Ł.K.S.-Warta 4:0. W boksie Warta-Polonia 11:5, BKS-Wawel 9:7

Wczorajszy dzień przyniósł sportowi polskiemu nowy triumf, nową zdobycz i nowe wywyższenie w randze międzynarodowej.

Dorobek ten mamy do zawdzięczenia nieporównanemu naszemu mistrzowi, dziś jednemu z najlepszych biegaczów świata, Januszowi Kusocińskiemu.

Startował on w Wiedniu, na 5 klm., w ramach mistrzostw lekkoatletycznych stolicy Austrji. Zwyciężył w niezwykłym czasie 14 min. 42,8 sek.,

bijąc rekord Polski o 12,8 sekund.

Cóż za wspaniała poprawa tabeli rekordów! Tam gdzie o jeden ułamek sekundy walczy się całemi latami, Kusociński odrazu przeskakuje 12 szczebli i w hierarchji wyników zapisuje swój rekord cyframi godnemi zazdrości wszystkich stadjonów i wszystkich biegaczy.

Lecz pobicie rekordu Polski nie jest najważniejszym elementem nowego naszego triumfu.

Wysokość zwycięstwa Kusocińskiego uwidoczni się dopiero w zestawieniu z wynikami międzynarodowemi i pełnego nabierze znaczenia postawiona i porównana w wymiarach światowych.

Przez wynik swój Kusociński sklasyfikował się

jako czwarty biegacz świata.

W roku bieżącym lepsze czasy uzyskali tylko trzej Finowie: Lehtinen 14:39,8, Isohollo 14:40,2 i Virtanen 14:40,8. Wyniki te ustanowiono podczas jednego, „historycznego" biegu na mistrzostwach Finlandii w sierpniu b. r. w Helsinki.

Fenomenalny czas Kusocińskiego przewyższa wszystkie tegoroczne wyniki Nurmiego, a trzeci z pośród wymienionej elity fińskiej, Virtanen, skapitulował dwukrotnie przed naszym mistrzem cztery tygodnie temu.

Również w hierarchii rekordów krajowych wynik Kusocińskiego wysunął pozycję polską na czoło najświetniejszych pozycyj świata.

Obok rekordu Finlandii (Nurmi 14:28,2, co jest również rekordem światowym), Francji (Bouin 14:36,7) i Szwecji (Wide 14:40,4)



STRZAŁ SZYBKIEGO ŁĄCZNIKA

Typowy moment meczu Garbarnia — Polonia 3:2. Kornicjewski (Pol.) łapie „szpic" Maurera (niewidocznego na zdjęciu), a Smoczek, Pazurek (Garb.) oraz Nowikow (Pol.) oczekują w charakterystycznej pozycji na rezultat strzału.

rekord Polski zdobywa dla siebie czwarte miejsce,

Wspaniały swój bieg rozegrał Kusociński w towarzystwie 11 partnerów. Obok 9-ciu biegaczy wiedeńskich mniejszej klasy, stanęło dwu konkurentów głośnych, znany nam dobrze

Koszczak i Zabala.

20-letni Argentyńczyk, najlepszy biegacz Ameryki Południowej, zdobywca wszystkich rekordów tej części świata od 3.000 wwyż i rekordzista światowy na 30 klm.

Bieg reklamowany w Austrji szeroko i sensacyjnie, choć w wielu szczegółach fałszywie, zgromadził na trybunach niewielkiego placu WAC-u tylko 1.000 widzów, ostatnich Mohikanów lekkiej atletyki, niezbyt popularnej w piłkarskim Wiedniu.

Pogoda mimo chłodu sprzyjająca, bieżnia dobra, choć daleka od wymagań wzorowych stadjonów.

Wśród publiczności nastrój dość niezdecydowany. Większość sympatyzuje z Zabalą, który swój rekord światowy na 30 klm. ustanowił przed tygodniem w Wiedniu. Nie brak nawet takich, którzy typują jako zwycięzcę Koszczaka.

Grupa polska jest tym razem pewna siebie.

Kusy dotychczas nie zawiódł!

Strzał! Na czoło z miejsca wychodzi Kusociński, by do końca nikomu nie oddać prowadzenia. Momentalnie odbija się od reszty, idzie — nie, wprost sadzi! — ostro jak maszyna, jak tank.

Pierwsze okrążenie — 372 m. — w ostrem tempie 1:03 m. Kusy patrzy na stoper. Koszczak jest za nim o 10 mtr.. Zabala o 20.

Drugie okrążenie 1:04 m., trzecie 1:06. W tym samym czasie przebiega sześć następnych okrążeń ze zdumiewającą regularnością.

Po 5-tem okrążeniu — było ich razem 13 z okładem — Kusy jest o 35 mtr. przed Koszczakiem i o 100 przed Zabalą.

Czasy na 1490 m. — 4:17 i na 2.000 m. — 5:54,5 zwiastują wynik sensacyjny.

Z każdym krokiem widać, że w tym biegu

jest jeden rywal. Kusociński walczący sam z sobą.

odlegli przeciwnicy nie grają żadnej roli.

Publiczność, która oklaskiwała i dopingowała początkowo swego faworyta Zabalę, zwraca oczy na Kusocińskiego i nie może ich od niego oderwać. Idealna równomierność, styl, rutyna i pewność siebie zdobywają mu

brawa, okrzyki i entuzjazm widzów.

Kusy odsadza się od rywalów o 25 mtr. na okrążenie.

Tymczasem na dalszym planie Koszczak walczy z Zabalą, przyczem obaj zameczają się gwałtownemi zrywami i atakami. To szamotanie na bieżni przy równomiernem a niedościgłem tempie naszego mistrza robi wrażenie — otwarcie mówiąc — żałosne i politowania godne.

Podczas jednego z ataków Zabala uderza Koszczaka w piętę.

Koszczak schodzi z toru.

Teraz już poza Kusym niema nawet na kogo patrzeć: został on sam i jego niezmordowane tempo. 9-te koło — 1:07,5, Kusy dubluje trzech maruderów. Na 3.000 mtr. — 8:43 m.

Rekord musi paść! Publiczność zelektryzowana. Nastrój gorączkowy.

10-te okrążenie 1:07. Kusy dubluje trzech następnych. 11-te i 12-te koło — 1:08.

Wreszcie ostatnie okrążenie! Finisz.

Kusociński zwiększa szybkość,

dubluje idącego na trzeciem miejscu Blodyego

i w porywającym sprincie, wśród ogłuszających krzyków i braw podbitej do reszty publiczności przerywa taśmę — niezmęczony i niewiarogodnie świeży.

— Gdzie Zabala? — szukamy go na bieżni.

— Prawie o okrążenie z tyłu. Gdzieś o 320 mtr. odrzucony od zwycięzcy, podąża do mety.

14:42,8 — tyle zużył Kusociński, 15:37,7 spotrzebował Zabala.

Triumf pod każdym względem.

Gratulujemy naszemu zwycięzcy, ściskamy jego dłoń.

— Jestem zadowolony — mówi nam Kusociński — żałuję, że z Nurmim obrałem inną taktykę, niż dzisiaj. Widzę, że dla mnie najlepiej jest biec na czas, bez względu na konkurentów.

— Zostaję w Wiedniu — ciągnie dalej — do poniedziałku. Czekam tu na zaproszenie do biegu Prix Jean Bouin w Paryżu. Jeśli zaproszenie nie nadejdzie wracam w poniedziałek do Warszawy.

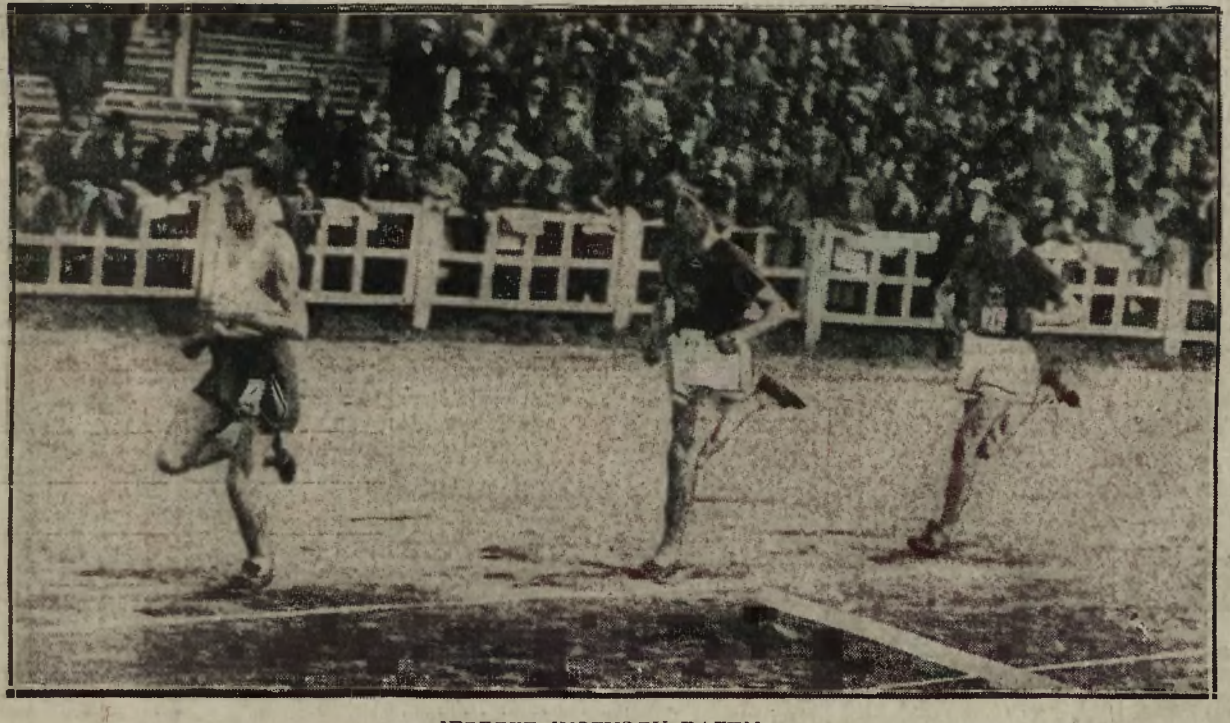
Kapitan związkowy P. Z. P. N-u mjr. Loth ustalił w niedzielę w nocy skład polskiej reprezentacji piłkarskiej na mecz z Jugosławją w Poznaniu w dn. 25 b. m.

Personalja naszej drużyny reprezentacyjnej wyglądają tym razem następująco: Fontowicz (Warta); Martyna (Legja), Bułanow (Polonia); Kotlarczyk II (Wisła), Kotlarczyk I (Wisła), Mysiak (Cracovia); Riesner (Garbarnia), Kniola (Warta), Nawrot (Legja), Ciszewski (Legja), Balcer (Wisła).



MINUTA MILCZENIA.

Polscy piłkarze i lekkoatleci składają wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Brukseli.



JESZCZE WSZYSCY RAZEM

Kusociński prowadzi bieg 5 klm. w Brukseli przed Marechalem i van Rumstem. Za chwilę znakomity biegacz obejrzy się, powiększy tempo i zgubi rywali o setki metrów.



TEN STRZAŁ DECYDUJE O ZWYCIĘSTWIE!

Piłka po ostrym strzale Voorhoofa otarła się o Martynę, zmyliła Fontowicza i zapewniła Belgom zwycięstwo 2:1.
Od lewej widać graczy polskich: Bułanowa, Kotlarczyka II i Martynę.

Dwie porażki Polonii warszawskiej

Garbarnia zwycięża piłkarzy 3:2

utrzymując swą pierwszą pozycję w tabeli ligowej

Kiedy na boisko Polonii w Warszawie wystąpili w ubiegłą niedzielę aktorzy meczu ligowego Polonia—Garbarnia, a widzowie skonstatowali w drużynie gospodarzy **nieobecność Jelskiego i Suchockiego,** nikt nie przypuszczał nawet, że zespół ten omal nie odbierze dwu cennych punktów najpoważniejszemu obecnie pretendentowi do korony mistrzowskiej — Garbarni.

A jednak rzeczywistość przekreśliła wszelkie wyliczenia teoretyczne i tylko wielka spoistość drużyny krakowskiej, a jeszcze większa indywidualność jej łącznika Pazurka I pozwoliły Garbarni zejść zwycięsko z boiska.

Garbarnia wystąpiła w składzie: Gregorczyk; Konkiewicz, Bill; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Nagraba; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek I, Bator.

Polonia — Korniejewski; Bułanow, Nowikow; Seichter, Ałaszewski, Odrowąż; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek II, Wróbel.

Gra prowadzona od samego początku niezwykle

żywo i energicznie

obfitowała w szereg momentów o wielkiem napieciu emocjonalnem. Garbarnia atakuje początkowo głównie Batorem, którego wyraźnie niedysponowany Seichter nie może w żaden sposób utrzymać. To też już w 7-ej min. po akcji lewoskrzydłowego Garbarni do piłki dochodzi Smoczek i zdobywa z trzech metrów prowadzenie.

Na szczęście dla Polonii bramka ta zbiega się z kontuzja Seichtera, który przechodzi na miejsce Pazurka II w napadzie. Zamiana ta okazuje się, wychodzi gospodarzom na dobre: Pazurek uniieruchamia lewą stronę napadu krakowian, a napad Polonii we czwórke ze stabilizującym Seichterem lepiej daje sobie nawet rade niż z zatrzymującym stale gre Pazurkiem.

Po pięknym wolnym Szczepaniaka sparowanym nie bez trudu przez Gregorczyka, prawoskrzydłowy inicjuje piękna akcje: piłka dostaje się na lewa stronę, gdzie po kiksie Seichtera dochodzi do głosu

Wróbel i skośnym strzałem wyrównuje na 1:1.

Gra nagoół wyrównana z wybitnemi okresami przewagi to jednej to drugiej strony przynosi jeszcze do przerwy za wysoki strzał Smoczka, przepiękny kornej Szczepaniaka i wolny Pazurka I, strzelony w aut.

W pierwszych minutach po zmianie stron

Polonia jest stroną wyraźnie przeważająca.

Malik ma najlepszy swój mecz w sezonie, dzielnie sekunduje mu też Ogrodziński, a nawet Wróbel z Seichterem, jakkolwiek bardzo prymitywni zawsze niepokoją po swojemu tyły przeciwników.

Minuta 9-ta przynosi prowadzenie gospodarzom: Malik świetnie wystawia Szczepaniaka, ten po biegu oddaje mu piłkę, która już za chwilę trzepocze się w siatce.

Polonia przeważa nadal, to też popełnia wielki błąd, cofając do tyłów Seichtera, który plącze się tylko po boisku i raczej wprowadza w błąd swemi kiksami partnerów, niż im pomaga.

Powoli jednak

goście przychodzą do głosu:

ładny strzał Maurera mija słupek o centymetry, Pazurek I inicjuje przeboje, likwidowane jednak przez tyły Polonii.

Brat na brata.

W tym okresie ma miejsce zabawny incydent: do piłki idącej górą idzie Pazurek I, a jego rodzony brat cofa się do niej tyłem; w efekcie gracz Garbarni leży jak długi i wtedy polonista konstatuje z przerażeniem w oczach, że sfaulcował rodzonego brata.

W tyłach Polonii demonstruje cała swą zaiste

wielka klase Bułanow;

jego taklingi i wykopy, początkowo niepewne, są wprost imponujące. Gracz ten mając obok siebie aicypowolnego i niezwrotnego Nowikowa

dwoi się i troi,

jest dosłownie wszedzie.

Mimo to nie może on zapobiec wyrównaniu, gdy po doskonałem wystawieniu prostopadłem Smoczka do piłki dochodzi Pazurek I i lokuje piłkę w siatce.

Gospodarze znów przestawiaja drużynę — Pazurek II idzie do napadu, Seichter do pomocy, Garbarnia jednak

zdobyła już rozpęd,

a Polonia przeciwnie — opadła na siłach. Ogrodziński jest po dawnemu zbyt powolny, Ałaszewski coraz częściej nie trafia w piłkę, Wróbel wogóle nie istnieje.

To też, kiedy w 26-ej min. Skwarczewski wystawia piłkę Pazurkowi, ten mimo że kurczowo trzymany rękoma dochodzi do strzału i mimo pięknej parady Korniejewskiego zapewnia swej drużynie zwycięstwo i otwiera dalszą drogę w pochodzi do tytułu mistrzowskiego.

W drużynie zwyciezców wyróżnić należy Konkiewicza (mimo braku wykopu), Wilczkiewicza (mimo intencyj do gry foul), Skwarczewskiego i Pazurka. Obaj skrzydłowi i Smoczek nic ciekawego nie pokazali. Maurer zademonstrował kilka przytomnych, jakkolwiek niecelnych strzałów.

U gospodarzy na plan pierwszy wybił sie Bułanow, niewatpliwie

najlepszy gracz na boisku.

Pozatem Malik zadziwiał ruchliwością i dobrą orjentacją, a Szczepaniak pieknemi strzałami i centrami.

Sędziował b. dobrze p. Wardeszkiewicz z Łodzi.

Mecz Polska — Jugosławia rozegrany będzie na stadjonie miejskim w Poznaniu. Z Warszawy wyjeżdża na mecz ten prezydium PZPN. Zawody prowadzi Czech p. Krispa.

Przeciwnikami Garbarni w Jugosławii będą S. K. Jugosławja i Beogradzki Klub Sportowy. Obydwa te zespoły daja do reprezentacji przeciwko Polsce tylko po dwu graczy, występują więc przeciwko drużynie krakowskiej w składzie najsilniejszym.

Bokserzy pokonani przez Wartę 11:5

w ćwierćfinałowym meczu drużynowych mistrzostw Polski

11 : 5 w boksie to już nie porażka, ale klęska. Warta pokonała w tym stosunku Polonię w ćwierćfinale mistrzostw drużynowych Polski, ale mowy być nie może o klęsce drużyny stołecznej. Wynik cyfrowy nie oddaje poprostu jak tyle razy zdarza się to w sporcie, istotnego stosunku sił i przebiegu walk. 10:6, raczej 9:7 byłoby sprawiedliwe.

Przedewszystkiem zawinili tu sędziowie krzywdząc dotkliwie Mizerskiego. Szacunek dla tytułu mistrza Polski Wiśniewskiego nie usprawiedliwia patrzenia przez palce na nieustającą, wzrastającą z rundy na rundę przewagą warszawianina. Przyznać remis bokserowi, który z trudem stał na nogach, wytrzymując do końca jedynie dzięki nadludzkiej wytrzymałości to zakrawa na stronniczość. Dlaczegóż bowiem nie uznano za nierozstrzygniętą walki Anioła — Działowski, w której, jeżeli była nawet przewaga Anioły, to naprawde minimalna. Dlaczegóż nie ogłoszono remisu w spotkaniu Forlański — Pernak, w której dysproporcja sił była znacznie mniejsza.

Nie, sędziowie, niepotrzebnie podarowali ów punkt Warcie. Była ona lepsza i wygrałaby i tak, zasłużenie, oklaskiwana przez publiczność. A tak nie możemy oprzeć się wrażeniu, że o wyniku zadecydowały nie tylko umiejętność bokserów, ale i intrygi zakulisowe. Gdyby bowiem przyznano zwycięstwo Mizerskiemu, Wiśniewski przestałby być automatycznie kandydatem na reprezentanta Polski przeciw Niemcom.

Ten jeden zgrzyt nie mógł zepsuć atmosfery meczu, zwłaszcza, że kończył on spotkanie. Do tego czasu wszystko szło harmonijnie i składnie, walki były w całem tego słowa znaczeniu piękne i emocjonujące. Trud no powiedzieć, by faworyci zawiedli; nie, poprostu ich przeciwnicy wznieśli się do poziomu swych renomowanych przeciwników.

Warta była równiejsza, nie miała słabych punktów, miała zresztą łatwiejsze zadanie, broniła bowiem swego dominującego stanowiska. Bokserzy Polonii stawiali wszystko na jedną kartę, walczyli ambitnie i rozumnie. Znając atuty swych przeciwników, starali się je przedewszystkiem sparaliżować — udało im się to w większości wypadków, ale nie wystarczało do zwycięstwa.

Kazimierski pokazał wszystkie swe możliwości w meczu z Wyrzykiewiczem. Zabrakło mu jednak jednego atutu, chluby każdego boksera—ciosu. To też optyczne wrażenie walki było raczej mierne. Kolosalna praca destrukcyjna, oparta na doskonałej technice i inteligencji, wykorzystywanie każdego słabego punktu przeciwnika, każdej luki w gardzie, prosiło się poprostu o efekt końcowy—nokaut. Brak było jednak wśród dziesiątków celnych ciosów tego, jednego, królewskiego. Wyrzykiewicz trzymał się dzielnie, ripostował nawet skutecznie, gdyż Kazimierski nie zwracał uwagi na obronę, prąc ciągle naprzód.

Triumfem silnego, szybkiego ciosu było zwycięstwo Gossa z Wolniakowskim. Poznańczyk był właściwie lepszy, trafiał rzadziej, ale celnie. Cóż z tego, kiedy w istnej powodzi ciosów zadawanych naośleр, chaotycznie i bez planu przez Gossa, znalazło się parę skutecznych, które złamały odporność Wolniakowskiego. Przesądził zwycięstwo nokdaun, któremu uległ poznańczyk w pierwszej rundzie.

Pernak okazał się mistrzem konsekwentnej defenzywy. Przez jego zamkniętą gardę nie mógł się przedostać cios mistrza Polski. Widać było, że Forlański jest lepszy, ale Pernak nie pozwolił mu tego udowodnić. Ale że defenzywa nie zawsze przynosi punkty, że riposty i anemiczne ataki Pernaka były rzadsze od pchnięciami niż ciosami, że Forlański miał stale inicjatywę i parę razy trafił warszawianina, więc zwycięstwo Forlańskiego jest zasłużone.

Trzeba niebylejakich umiejętności bokserskich, aby zwyciężyć Aniołę. Ten wyrobnik ringu, pracy stale naprzód do infightingu, eksploatujący nie błyskotliwie i bez klasy, poprostu przeciętnie swój kapitał pracy destrukcyjnej, nie reaguje na otrzymane ciosy, nie peszy się takiemi drobnostkami, jak przecięte oko. Działowski był niezdecydowany, zarobek punktów zdobytych w walce na dystans „przepijał" odrazu w walce zbliska, to też, mimo paru momentów ładnych, był w sumie nieznacznie gorszy od Anioły.

Arski przerósł samego siebie. Jego boks porywał. Szalone tempo, konsekwencja, nieustępliwość, świetna technika, siła ciosu — oto jego walory. Ofiarą ich stał się Wolski II, któremu poznańczyk nie pozwolił się poprostu opamiętać. Gdyby nie odporność warszawianina, nokaut byłby nieunikniony. A tak było tylko zwycięstwo na punkty Arskiego, po ładnej walce.

Mroczkowski znalazł sposób na Majchrzyckiego: tempo, grad ciosów, bezustanny atak. Mistrz Polski nie umiał sobie z tem poradzić. Parował dziesięć uderzeń, w tej samej chwili jedenaste trafiało go. Najprzemyślniejsze tricki defensywne zawodziły wobec furjackich i niewiele z boksem wspólnego mających ataków warszawianina.

Wreszcie Majchrzycki miał tego dosyć. Mroczkowski zaczęsto i zaboleśnie trafiał — to było nieprzyjemne. I poznańczyk postanowił znokautować przeciwnika, choć tego tak nie lubi. Ów krótki, pyszny cios z prawej przyszedł jednak zapóźno, pod koniec czwartego spotkania. Mroczkowski podniósł się oszołomiony, sekundant jego trener Czirson wywiesił nawet sztandar kapitulacji, ale warszawianin dotrwał do końca.

Gwoździem dnia była walka Mizerski — Wiśniewski. Początkowo przewagę ma poznańczyk, który skutecznie stosuje proste i powstrzymuje skupiony, prowadzony na fordystans atak Mizerskiego. Parę ciosów warszawianina muska jednak podbródek Wiśniewskiego i opór jego coraz bardziej słabnie. Mizerski ma zawsze ostatnie słowo do powiedzenia, a słowo to jest bardzo ważkie i piętnuje twarz Wiśniewskiego. W czwartem starciu poznańczyk jest jedną wielką kałużą krwi, cudem trzyma się na nogach, a riposty jego są odruchami samoobrony i instynktu. Orzeczenie sędziów przyjęte jest burzą protestów.

Tomaszewski zdobył 2 punkty walkoverem i w rezultacie Warta wygrywa 11:5. Sędziował w ringu p. Sadłowski, na punkty pp. Landeck i Koprowski. Widzów 2000.

IX Konkurs Olimpijski

na odgadnięcie wyników 8 meczów ligowych z dn. 1 i 8 listopada

100 złotych na ekspedycję do Los Angeles

ofiarował p. E. Radomski ze swej wygranej w VII-ym konkursie

W dzisiejszym numerze „Przeglądu Sportowego" dajemy drugi już kupon nowego, IX-go konkursu olimpijskiego.

Wyniki meczów, wchodzących w skład obecnego konkursu, niewątpliwie trudniejsze będą do odgadnięcia, niż kiedykolwiek dotychczas.

O ile nikt nie upora się z trudnościami odgadnięcia wszystkich wyników nagroda

500 złotych

rozdzielona zostanie między tych, którzy 7 wyników zdołają trafnie przewidzieć.

Kto chce obecnie ubiegać się o zdobycie naszej premji, musi, obok koniecznej intuicji, rozważyć dokładnie wszelkie możliwości, wszelkie „za" i „przeciw", musi śledzić bacznie formę nietylko całych drużyn, ale nawet poszczególnych graczy.

Nasza idea zdobywa coraz to nowych uczestników, każdy konkurs przynosi Komitetowi Olimpijskiemu coraz to większe wpływy, które, być może, w poważny sposób przyczynią się sprawie wysłania naszej reprezentacji do Los Angeles.

Na zakończenie, jak to już zawsze czynimy, przypominamy warunki konkursu.

Każda rubryka stanowi oddzielną całość. Należy ją wypełnić cyframi 1 (zwycięstwo gospodarzy), 2 (zwycięstwo gości), lub O (wynik nierozstrzygnięty), następnie kupon „do zachowania" zatrzymać dla własnej kontroli, a kupon „do wysłania" wysłać pod adresem Komitetu Olimpijskiego — Warszawa, Wiejska 11.

Do każdego kuponu należy dołączyć znaczków pocztowych za 1 złoty. Zaznaczamy również, że przy nadsyłaniu kuponów powołać się można na kupony unieważnionego VIII-go konkursu, przekazując nadesłane wówczas znaczki na cel IX-go konkursu.



EUGENJUSZ RADOMSKI

Jeden ze zwycięzców VII-go konkursu olimpijskiego, zdobywca nagrody 150 zł., p. Eugenjusz Radomski, nadsyła nam następujący list:

Szanowna Redakcjo!

Będąc jednym z szczęśliwych zwycięzców Konkursu Olimpijskiego, z wygranej kwoty Zł. 150.— w celu poparcia dalszej akcji Sz. Redakcji w gromadzeniu Funduszu Olimpijskiego — składam Zł. 100.— na tenże Fundusz.

Sztandar Polski winien godnie zawisnąć na maszcie Olimpijskim w Los Angeles w 1932 r.

Łączę wyrazy szacunku
i poważania
Eug. Radomski.
buchalter.

Oto obywatelskie słowa, godne najgorętszego uznania i przykładu.

W trudnych dzisiejszych czasach, kiedy najdrobniejszy grosz stanowić może różnicę w budżecie, p. Radomski, zdobywa się na ofiarę 100 zł. w imię haseł olimpijskich w imię godnej reprezentacji barw polskich, w imię najdroższych dla każdego sportowca idei.

Polski Komitet Olimpijski za naszem pośrednictwem składa p. Radomskiemu najserdeczniejsze podziękowania za hojną ofiarę.

Na boiskach Lwowa

LWÓW, 18.10. — Tel. wł. — We Lwowie zabrakło wprawdzie dzisiaj atrakcyjnych spotkań ligowych niemniej jednak panował na wszystkich odcinkach bardzo żywy ruch.

Pogoń — Czarni 1:0 (1:0). Zawody te miały w całem tego słowa znaczeniu charakter towarzyski. Możnaby ostatecznie nic nie mieć przeciwko tego rodzaju postawieniu sprawy, gdyby równocześnie nie pobierano od widzów opłat, które obowiązują już do większego wysiłku, niż to miało miejsce dzisiaj na boisku Czarnych. Zamiast zapowiedzianej pokazowej gry upłynęła pierwsza połowa pod znakiem solowych harców, które ani nie były ciekawe, ani też nie przedstawiały żadnej poważnej wartości. Pogoń zdobyła w 20-ej minucie przez Skowrońskiego jedyną bramkę dnia.

Old — boye — Lechja: 1:0 (1:0). Lechja wystąpiła w składzie silnie osłabionym. Jedyna bramka padła z zamieszania. Sędziował p. Hansman, widzów około 500.

Ukraina — AZS: 2:2. W pierwszej połowie przewaga Ukrainy, w drugiej akademicy stawili silniejszy opór, okazując się drużyną równorzędną. Bramki dla Ukrainy zdobył Gocki, dla AZS-u Dyki. Sędziował p. Seeman.

Biały Orzeł — Habima (Borysław) 3:2 (2:1). Zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A wzbudziły znaczne zainteresowanie. Lwowianie odnieśli zasłużone zwycięstwo, dzięki czemu ich wejście do klasy A jest prawie pewne. Dwie bramki dla Białego Orła zdobył Jabłoński, jedną Matusiński, dla gości obie skrzydłowi.

W ramach drużynowych mistrzostw bokserskich Lwowa rozegrano trzy spotkania i tak Leopolja pokonała Rekord w stosunku 8:6, w drugim ćwierć-finale Lechja wygrała ze Startem w. o. W trzecim ćwierć finale Hasmonea zwyciężyła Czarnych, w stosunku 16:0, również w. o. Spotkanie to nie doszło do skutku z powodu nadwagi trzech zawodników Czarnych. Półfinał rozgrywek odbędzie się między Lechią i Hasmoneą we wtorek.

OBECNY STAN TABELI LIGOWEJ

	gier	punkt.	bram.
1) Garbarnia	19	26	42:18
2) Wisła	20	26	49:27
3) Warta	19	23	56:27
4) Legia	19	23	45:30
5) ŁKS	20	22	45:35
6) Pogoń	17	22	34:27
7) Ruch	18	19	35:39
8) Polonia	19	16	31:39
9) Cracovia	18	16	28:43
10) Czarni	20	12	25:50
11) Lechja	20	11	23:59
12) Warszawianka	17	10	29:47

Dzień sztafet zorganizowała w Warszawie Skra. Wyniki były następujące:

4x100: 1) AZS 45,9 (Twardowski, Łada, Miller I i Łopacki), 2) Skra o 6 mtr.; olimpijska: 1) AZS 3:41,8 (Pruszkowski, Miller I, Łada i Łopacki), 2) Warszawianka 3:42,6, 3) Skra; „szwedzka" 1) AZS 2:11 (Miller II, Gałęzowski, Łada, Łopacki), 2) Skra 2:11,8.

50 klm wyścig kolarski o mistrzostwo klubów robotniczych Warszawy, wygrał doskonały kolarz Skry Paluszek w czasie 1 g. 42 m.

Kryzys finansowy, który ogarnął cały świat, może zachwiać Igrzyskami olimpijskiemi. Dzieli nas od nich niecały rok (od Lake Placid parę miesięcy), a nikt jeszcze dokładnie nie wie, czy pojedzie i kto pojedzie. Przygotowywane obecnie środki finansowe, wobec ciągłych załamań waluty mogą nie wystarczyć, to też coraz energiczniej zaczyna domagać się prasa europejska skrystalizowania propozycyj, jak ma wyglądać pomoc finansowa, o której Amerykanie mówią ogólnikowo. Jak dotąd nie padła z za Oceanu ani jedna konkretna propozycja, a oficjalne zapytanie Węgier pozostało bez odpowiedzi.

Tymczasem w Anglji głośno mówi się i pisze o odłożeniu Igrzysk, a w pozostałych państwach sytuacja nie jest zupełnie wyjaśniona. Projekty zmieniają sie z dnia na dzień.

Czechosłowacki Związek Narciarski postanowił obesłać Igrzyska Olimpijskie w Lake Placid ośmioma zawodnikami, którzy poddani będą specjalnemu treningowi. Na swem ostatniem zebraniu związek postanowił zwrócić się do Polskiego Zw. Narciarskiego z propozycją wysłania wspólnej ekspedycji zimowej do Lake Placid, celem zmniejszenia kosztów.

Anglja pokonała Niemcy w meczu hokeja na lodzie w stosunku 5:4. Sexton był bohaterem meczu.

Sezon hokeja lodowego w *Paryżu* jest już w rozkwicie. Po pierwszym występie Anglików zawitali do stolicy Francji Niemcy z Berliner S. C. i wygrali z Racingiem 3:1. W barwach Racingu grali Amerykanie: znany z Krynicy Ramsay i Antaya. Gra była ostra i zacięta. Bramki strzelili Jänecke i Ball (2) oraz Ramsay.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 1 i 8 listopada	Kto wygrał Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Warszaw. — 2. Garbarnia			
1. Cracovia — 2. Polonia			
1. Pogoń — 2. Ruch			
1. Warta 2. Legia			
1. Polonia — 2. Ł. K. S			
1. Wisła — 2. Warszaw			
1. Pogoń — 2. Warta			
1. Ruch — 2. Cracovi			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

Zachować do kontroli

Mecze ligowe rozgrywane dn. 1 i 8 listopada	Kto wygrał Lista typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Warszawian. 2. Garbarnia			
1 Cracovia — 2 Polonia			
1. Pogoń — 2. Ruch			
Warta — 2. Legia			
Polonia — 1. 2. Ł. K. S			
1. Wisła — 2. Warszaw.			
1 Pogoń — 2 Warta			
1 Ruch 2. Cracovia			

Trzech Mikrutów, trzech Budrysów

Pierwsi sportowcy wsi. Od kamienia do oszczepu. Rekordzista Polski nie ma pantofli sportowych

Pociąg wiozący reprezentację Polski z Belgji mknął całą parą z Hannoweru do Berlina. Przechadzam się po korytarzu. Z jednego z przedziałów dochodzą głosy jakiegoś djalogu.

— To „Kusy" składa broń w pokerze przed red. Erdmanem.

W sąsiednim przedziale siedzi trzech lekkoatletów: bracia Mikrutowie i Hartlik. Trójka ta przypadła sobie do gustu zaraz na początku podróży do Belgji. Obaj Pomorzanie zawarli ze Ślązakiem wieczną przyjaźń. Teraz żywo o czemś rozprawiają. Wsuwam się do ich przedziału.

— Jo tego roku całkiem nie trenuję — zwierza się swym towarzyszom Hartlik — ale na rok przyszły to zrobię zaś niżej 15 m. na 5 km.

W głosie Hartlika słychać wielką pewność siebie, postanowienie uzyskania czasu istotnie poniżej 15 m. Ta pewność siebie Ślązaka jest tak wielka, że nie waha się on rzucić za chwilę groźnego zdania:

— I zobaczycie, że pobiję Kusocińskiego.

Obaj Mikrutowie nie mogą już wytrzymać i wybuchają głośnym śmiechem. Ale ta pewność siebie Ślązaka udzieliła się i Mikrutom. I oni doznają potrzeby „wywnętrzenia" się przed kimś ze swych zamiarów i gorących pragnień na rok przyszły.

— Żeby tam nie wiem co — zabiera głos Mikrut Fr. (młodszy), bohater meczu z Belgją — muszę w roku przyszłym rzucić powyżej 65 m. Mój konkurent belgijski, którego pobiłem w Brukseli, wróży mi 70 m.

— A ja nie rzucę — mówi drugi Mikrut — a jak mi nie pozwolą trenować w wojsku, gdyż dotychczas zabraniają mi tego, to rzucę sport.

Wdaję się w rozmowę z tą ciekawą trójką, pełną zapałów i wielce obiecującą na przyszłość.

— A dlaczego w Belgji rzucił pan poniżej normy? — rzucam pytanie.

— A, nie wychodziło mi, a pozatem speszyły mnie gazety pomorskie, które pisały, że w Brukseli Mikrut mł. będzie trzeci, a Mikrut st. będzie czwarty.

— A ja to przeciwnie — wtrąca Mikrut mł. — jak napiszą, że będę słaby, to ja na złość im staram się rzucić dobrze.

Muszę przypomnieć, że oprócz tych dwu braci Mikrutów jest jeszcze trzeci, Albin, który rzuca 55 — 56 cm. Wszyscy mieszkają w Przyrzeczu, wsi położonej o 28 km. od Bydgoszczy. Prowadzą oni gospodarstwo swego ojca, sami orzą i wogóle wykonywują wszystkie roboty gospodarskie. Władysław ma 23 l., Albin 21, Franciszek 19. Ta wielce utalentowana rodzina godna jest tego, aby zapoznać się z nią bliżej, co postaram się zrobić poniżej.

— Jak panowie trenujecie u siebie i wogóle jak zabraliście się do sportu?

Mikrut st. jakby tylko czekał na to pytanie. Zaczyna on opowiadać żywo i nie pozwala dojść do głosu swemu bratu.

— Było to tak: jeszcze jako mali chłopcy lubiliśmy rzucać kamieniami. Pamiętam, po wyjściu ze szkółki wiejskiej tworzyły się zwykle 2 partje w naszem rodzinnem Przyrzeczu i dalej „pyrgać" do siebie kamieniami. Naturalnie „krepa" w „łapsku" wyrobiła się na „fest" — mówi swoim szczególnym djalektem Mikrut. Tu przerywa mu Mikrut młodszy:

— A potem chodziliśmy na zające z kamieniami.

— O, to do więzienia pójdziecie — woła Hartlik.

— Idź ty pieronie — broni się Mikrut st. — mamy pozwolenie na polowanie, a żebyś się uspokoił, to powiem ci, że jak polują Mikruty, to żaden zając żywy im nie ucieknie.

— Potem zamieniliśmy kamienie na drążki — dodaje Mikrut mł. — Rzucanie drążkami tak nam się podobało, że zaczęliśmy odtąd stale trenować nimi, aż zobaczył nas kiedyś kap. Szplit z 62 pp., a, powiedział nam: „Będą z was ludzie, tylko trenujcie", zachęciło to nas. Przyjechaliśmy raz za jego namową do Koronowa (miasteczko odległe o 4 km. od Przyrzecza), powiodło się tu nam i odtąd zaczęła się nasza karjera sportowa.

— A gdzie trenujecie teraz i czy macie oszczepy?

— Oszczepów nie mamy, choć niejeden nam już obiecał, że je nam podaruje; sami, niestety nie mamy na to aby je sobie kupić: trenujemy drążkami, które w braku grota zaostrzamy. Rzucaliśmy do tej pory w ogrodzie, ale teraz jest już on dla nas za krótki, zresztą poniszczyliśmy drzewa owocowe, więc wynieśliśmy się na pastwisko. Ja trenuję boso, bo na nas trzech mamy tylko jedne kolce, które chowamy zresztą na zawody..

Oj, będziesz ty musiał odkupić Albinowi kolce — mówi Mikrut st. — pokazując pantofle trzeciego brata z wykrojoną dziurą na chory palec podczas zawodów w Belgji.

— Zresztą nie mamy kiedy trenować, roboty jest huk i kiedy orzemy w polu, to tak po podwieczorku, jak ojciec nie widzi, rzucamy na polu drążkiem lub kamieniami. Ojciec nasz nie lubi sportu. „Przez ten przeklęty szport tylko bisurmanicie się łobuzy i zaniedbujecie mi gospodarstwo" — mówi zawsze do nas.

— A co mówi o waszym sporcie wieś, wasi sąsiedzi?

— Oj, z tymi to jest rumor. Raz brat orząc założył czerwone majteczki, bo chciał się opalić. Nie upłynął i tydzień a tu już cała wieś chodziła za pługiem w czerwonych majtkach. Nie tylko w tem nas naśladują, bo także i rzucają oni.

„Cekajta Mikruty — mówią nam nasi koledzy ze wsi — jeszcze i my was pobijemy w oszczepie.".

— Najgorzej to jest z tem, że nie mamy czem trenować — skarży się Mikrut st., a mnie, to w wojsku wogóle nie pozwalają trenować, ale gdyby tak pozwolili, — wzdycha Mikrut.

Pociąg wjeżdża na dworzec w Charlotenburgu po przebyciu 252 km. z Hannoweru jednym tchem bez zatrzymania. Kończymy rozmowę, rzucam jeszcze:

— Bądźcie Mikruci spokojni. Powiem o waszych troskach „Przeglądowi Sportowemu", a bądźcie pewni, że nie zawiedziecie się tym razem. Będziecie mieli i pantofle i ze dwa oszczepy fińskie.

Zygmunt Weiss.



JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!
Nasi piłkarze wysłuchują „na baczność" hymnu narodowego przed meczem z Belgją. Od lewej stoją: p. Kałuża, Martyna, Szczepaniak, Mysiak, Wypijewski, Fontowicz, Nawrot, Pazurek, Bułanow, Wilczkiewicz, Kotlarczyk, Kossok.



Ś. P. MIECZ. BODALSKI.
Podobizna zmarłego w środe ub. tyg. prezesa Pol. Zw. Kolarskiego.



ARSKI (WARTA)
Znany ten pięściarz wykazał znów na meczu z Wolskim świetna formę.

Prasa belgijska o Polakach

Co piszą o naszych występach na Zachodzie

Le Soir: „Lekka atletyka polska ma w swych szeregach wielu asów klasy światowej, choć do niedawna rekordy jej były równe naszym. Polacy zrobili więc ogromne postępy i przegrana Belgów była oczekiwana.

Le Soir: „Byliśmy obecni na meczu wartości średniej. Belgowie zwyciężyli zasłużenie dzięki grze szybkiej i lepiej skonstruowanej. Drużyna polska zrobiła niewielkie wrażenie. Składa się ona z graczy dobrze zbudowanych, panujących poprawnie nad piłką, ale których gra jest o wiele za wolna przedewszystkiem przed bramką. Najlepszy był Martyna, pomoc z Krakowa miała też dobre momenty, natomiast atak był słaby i nie umiał wykorzystać pięknych okazyj, które się nadarzały w czasie 20 min. ofenzywy po drugiej bramce belgijskiej.

Spotkanie odznaczało się też ogromną ilością spalonych spowodowanych przez napastników polskich, którzy zdają się ignorować tę regułe. Jednem słowem mecz Polska — Belgja, który był sukcesem frekwencji, nie zrealizował jeśli chodzi o grę pokładanych nadziei.

Belgowie w pierwszej połowie mieli 7 wolnych, 3 rogi i 7 interwencji bramkarza, cyfry te dla Polaków przedstawiały się następująco: 3, 2, 9. W drugiej połowie: Belgowie: 4 — 2 —11, Polacy: 5 — 6 — 7.

La Nation Belge: „Nikomu nie może przyjść do głowy kwestjonować zwycięstwo Belgów. Gwoli prawdy trzeba jednak zaznaczyć, że pokaz naszej gry nie był nadzwyczajny. Polacy nie grali tak dobrze, jak to zapowiadała ich reputacja i ich wyższość, którą powinni byli pokazać, zaznaczyła się jedynie w czasie ostatnich minut meczu.

Belgowie znajdowali doskonałe odpowiedzi dla swych przeciwników, których przewaga techniczna była neutralizowana powolnością, a piękne podania szły wszerz zamiast wzdłuż, co pozwalało graczom belgijskim opamiętać się.

Owa powolność pozwoliła naszym obrońcom wykorzystać ją w pełni, stosując spalone aż do przesady. I jeżeli nas spotkał zawód ze strony graczy polskich, którzy wpadali w tę pułapkę z regularnością, która graniczyłaby z lekceważeniem, gdybyśmy nie znali wagi, jaką przywiązują oni do zwycięstwa.

U Polaków wyróżniła się obrona, a zwłaszcza Martyna, środek pomocy, prawy łącznik i lewe skrzydło. Atak zrzadka tylko zdobywał się na grę zespołową, najczęściej widzieliśmy akcje indywidualne, kończące się na naszych obrońcach. Gdy w murze obrony znajdowała się luka, napastnik polski nie wykorzystywał jej. Być może, przyczyną tego było zdziwienie na widok oddawania piłki w tym momencie sąsiadowi, zamiast wykorzystywania samemu szansy.

Wzorowa była karność i znakomity nastrój, w którym mecz został rozegrany. Polacy są przeciwnikiem sympatycznym, którzy podbili publiczność belgijską.

Gazette de Liege: Polacy grają w piłkę nożną przypominającą żywo czeską, choć mniej dokładną. Poznali oni jej zalety, ale i wady, z których najważniejszą jest brak decyzyj napastników, Polacy doprowadzają piłkę na pole karne, ale przygotowują strzał tak długo, że prawie zawsze obrońcy przeciwników mają czas na interwencję. Ponad poziom wybijał się Martyna, który zdaniem naszem, był najlepszym graczem na boisku. Polacy mogliby może zwyciężyć, a w każdym razie nie przegrać, gdyby nie dali się tak często łapać na spalone, stwarzane przez obrońców belgijskich.

La Meuse: podaje dokładny opis meczu Kraków — Liege, bez charakterystyki drużyn i gry.

Sprawozdania innych dzienników charakteryzują drużynę Polską w podanym tu duchu i nie wnoszą nic nowego do opinij przytoczonych.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA OSTROWIA
która przed tygodniem zwyciężyła Poznań 2:1. Od lewej stoją: Kwiatkowski, Skoczylas, Turowski, Wąchała, Szymański, Jackowski, Tasiemski, Wawrocki, Sztok, Wawrzyniak, Lechowicz, Leiński i Pawlicki.

Stanisława Walasiewiczówna znajduej się w znakomitej formie. Przebiegła ona ostatnio na mistrzostwach Bostonu 100 mtr. w czasie 12 sek.

Mistrzostwa kolarskie świata znajdą swój epilog w sądzie. Oto bowiem nie Michard ale fabrykanci jego pedałów i rowerów skarżą Związek międzynarodowy o niesłuszne przyznanie mistrzostwa Falck Hansenuowi. Chodzi tu naturalnie tylko o moralną satysfakcję. Suma skargi wynosi bowiem 1 fr., t. j. 30 gr.

Koźlicki biegł swoją stumetrówkę w sztafecie doskonale. Odnosiło się wrażenie, że gdyby poszedł na sto płaskie — pierwsze miejsce byłoby zapewnione. Wysokiego wzrostu, barczysty, charakterystycznie nachylony w czasie biegu, zyskał sobie na trybunach miano „polskiego Abrahamsona".

Nazwisko Koźlickiego przedstawiało spikerowi zawodów niepokonalne trudności. Skończyło się tem, że spiker zapowiadał:

— Dans le 100 mtr. Kosmetic est remplace pàr Greenwich. (Nazwisko Grüninga nie było podane w programach i zostało zniekształcone również.

Tennisistki niemieckie Aussem i Rost święcą wielkie triumfy w Brazylji; pokonały one między innemi męską parę Aranha, Vermer 6:4, 7:5, 7:5.

Tilden i Hunter przybyli już do Europy i rozpoczynają swe tournee od meczu w Paryżu w dn. 21 i 22 b. m. w pałacu sportowym Jeff Dicksona. W Europie przyłącza się do nich Koželuh. Nie przyjechał natomiast Richards, który woli uczyć tenisu w Madison Square Garden po 15 dolarów za godzinę.



HOKEJ LODOWY NA WIDOWNI
W pałacach lodowych rozpoczął się już sezon hokejowy. BSC (Berlin) boleśnie odczuł brak treningu, przegrywając w Londynie 4:5.



WSZYSCY DO OBRONY!
Martyna, Wilczkiewicz i Fontowicz oczekują na daleką bombę najlepszego gracza belgijskiego Hellemansa.



CYRK TILDENA W EUROPIE
Tennisiści zawodowcy przybyli do Paryża na szereg spotkań pokazowych. Od lewej widzimy: Burkego, „Big Bill" Tildena, Dicksona, Huntera i Plaa.

Jędrzejowska na turnieju w Meranie

Co mówi „Przeglądowi Sportowemu" nasza mistrzyni rakiety o swej ostatniej wyprawie

— Jędrzejowska wróciła z Meranu — poszło po Krakowie. Spieszę tedy na korty A.Z.S., by zobaczyć, jak nasza gwiazda trenuje i spytać, jakie wrażenia przywiozła z wyprawy.

Spotykam ją, ale — o dziwo — bez rakiety w ręku i z obandażowaną nogą.

— Cóż się stało — pytam zaniepokojony, zwłaszcza, iż w niektórych gazetach podano mylnie wiadomość, jakoby Jędrzejowska skreczowała do Adamoff, chociaż było odwrotnie.

— Ależ wszystko w porządku — mówi uśmiechnięta panna Jadzia — noga mi tylko trochę dolega, ale to nic, za parę dni będzie dobrze.

— No, to całe szczęście! A teraz musi mnie pani, a za mojem pośrednictwem czytelnikom „Przeglądu Sportowego" opowiedzieć wszystko od początku o swojej wyprawie.

— Doskonale! A więc... Wyjechałam z Krakowa zawczasu, abym przed pierwszemi grami w Meranie mogła trochę odpocząć, gdyż konkurencja, jak wiadomo była wyjątkowo groźna. Wiadomo wszystkim, że musiałam jechać zupełnie sama, ponieważ wszyscy w ostatniej chwili odwołali swój wyjazd i znowu zostałam zdana na własne siły. Wie pan dobrze z własnego doświadczenia, jak to nieprzyjemnie grać w zupełnie obcem środowisku, nie mając nikogo przychylnego przy sobie.

Regulamin turnieju w Meranie przewidywał w tym roku, odmiennie jak dawniej, że uczestniczkom w grze o puhar Lenca nie wolno grać w II-ej konkurencji pań. Stało się to powodem wycofania wszystkich słabszych uczestniczek z mistrzowskiej konkurencji, tak, że bez gry doszłam do półfinału. (Regulamin puharu Lenca przewiduje m. in., że wszystkie półfinalistki grają każda z każdą o puhar). Przeciwniczkami mojemi zostały: Krahwinkel, Payot i Adamoff. Z tą ostatnią dotąd nigdy nie grałam. Hammer przegrała z Adamoff, a Rezniczek z Hammer, ja zaś miałam to szczęście, że Nuthall, w której ćwiartce byłam losowana, nie przyjechała. Trzeci raz z rzędu doszłam do czołowej grupy i zajęłam wprawdzie tylko trzecie miejsce, jednak konkurencja była tak silna, iż mogę to uważać za pełny sukces.

Zaczęłam grać w grze mieszanej z dobrymi, ale nie nadzwyczajnym partnerem Rado. Pierwszą rundę wygrałiśmy pewnie, w drugiej zaś niewiele brakowało, aby pobić znakomitą parę Friedleben — Artens, jednak w ważnych momentach nie wychodził memu partnerowi smecz. Tu również późna decyzja co do przyjazdu Tłoczyńskiego względnie Stolarowa znacznie mi zaszkodziła, gdyż po przybyciu do Meranu dowiedziałam się, że jestem zgłoszona z jednym z nich i w ostatniej chwili musiałam szukać partnera, mogłam zaś była przedtem znaleźć znacznie lepszego.

Jako pierwszą (!) grę w singlu, grałam odrazu z Krahwinkel, która mnie pokonała w b. r. w mistrzostwach Londynu, a w zeszłym roku w Hamburgu. Tę raz stawiałam jej silniejszy, niż dawniej opór i byłam bliżej wygranej, niż kiedykolwiek; w pierwszym secie każda piłka siedziała doskonale, a i w drugim, aż do 4:2, wydawało się, że muszę wygrać. W tym momencie zdenerwowałam się trochę i chciałam 2 brakujące gemy zdobyć lekką i precyzyjną grą. Niestety, taktyka ta zawiodła mnie zupełnie, zwłaszcza, że wicemistrzyni Wimbledonu zdobyła się w tym momencie na znakomitą grę. Wtedy to odczułam przedewszystkiem brak kogoś, ktoby mnie zdopingował, a pod względem taktycznym poprostu kazał ryzykować, „iść na całego".

— Payot zwyciężyła mnie — ciągnie dalej moja miła rozmówczyni — w 2 setach, rewanżując się za zeszłoroczną przegraną; mistrzyni Szwajcarji grała znakomicie. Chciałam się zrehabilitować wygraną z Adamoff, ale ta ostatnia przy stanie 2:1 i 40:0 dla mnie zeszła niespodziewanie z placu, tłomacząc się skaleczeniem.

W grze podwójnej pań wraz z Deutsch, która przecież nie jest dla mnie równorzędną partnerką, zdobyłyśmy także III nagrodę, wygrywając przeciw silnej francuskiej parze Adamoff — Dyson. W grach z wyrównaniem nie brałam udziału, ponieważ już zaczęła mnie boleć noga.

— A jakie ogólne wrażenie wywiozła pani z turnieju?

— Turniej był śliczny i zgromadził świetną konkurencję. Menzel, który był w fenomenalnej formie, zaimponował mi naprawdę, bo rozkładał wszystkich tak jak chciał, i jedynie Kehrling wygrał z nim seta. Po turnieju zapraszano mnie do Medjolanu, i byłabym się nawet chętnie wybrała, lecz znów nie miałam z kim jechać, a samotność mi się już dosyć sprzykrzyła. Cały szereg francuskich graczy obserwował w ciągu turnieju uważnie moją grę, a Du Plaix oświadczył, iż od wiosny zrobiłam krok naprzód, dzięki udziałowi w licznych turniejach. Powinnam też, według niego, na przyszły rok grać na Rivierze, i dopiero po rozegraniu szeregu zawodów, brać udział w turniejach mistrzowskich.

Dziękuję pannie Jędrzejowskiej tem serdeczniej, że dzień naszej rozmowy to przecież św. Jadwigi i imieniny naszej mistrzyni. Życzę jej tedy największych triumfów, a ze mną życzy jej tego zapewne nietylko „Przegląd Sportowy", ale i tysiące jego czytelników i cała Polska sportowa.

Witold Horain.

Wysokie zwycięstwo Ł. K. S. nad Wartą 4:0

Piąty z rzędu triumf łodzian na własnem boisku

ŁÓDŹ, 18.10. (Tel. wł.) — Nie pozwolono nam jeszcze odetchnąć po emocjonujących przed południowych zawodach ŁTSG — Naprzód, gdy musieliśmy śpieszyć na ostatni w tym roku mecz ligowy w Łodzi dwu starych rywali, który przyniósł wielką sensację i o którym głośno będzie w całej Polsce. ŁKS odnosi

piąte z rzędu zwycięstwo,

uszczuplając szanse Warty do najzaszczytniejszego tytułu mistrza Polski. Zaiste, finisz ŁKSu jest zadziwiający i godny gorącego oklasku.

Do przerwy Warta była lepsza, mimo, iż łodzianie prowadzili ze strzału Herbstreicha 1:0. ŁKS wyzyskał tylko dogodny moment, choć z drugiej strony przyznać trzeba, że momentów tych miał znacznie więcej i że pod koniec łodzianie opanowali zupełnie sytuację. W meczu brakło, niestety, zupełnie gry, były tylko momenty podbramkowe, lecz zato bardzo emocjonujące.

Oba zespoły wystąpiły w swoich najsilniejszych składach.

Warta rozpoczyna, ale w chwilę później Fontowicz jest już zatrudniony. W pierwszej min. Frymarkiewicz zbiera huczne brawa za wspaniałą obronę ostrego strzału Banaszkiewicza. Techniczna przewaga Warty, bardziej sprężysta gra w jej ataku, który we wszystkich pięciu punktach jest jednakowo groźny, rzuca się w oczy. To też Frymarkiewicz nie może narzekać na bezczynność. W 11-ej min. znów ostra bomba Banaszkiewicza, bramkarz łodzian pięknie robinsonuje, znów gorące oklaski.

Za chwilę gospodarze otrząsają się z narzuconej przewagi. Sowiak pięknie wypuszczony stoi przed Fontowiczem. zbyt późno jednak decyduje się na strzał. Denerwujący moment. W 17-ej min. znów nerwy w napięciu. Durka ostro centruje, przy piłce jest znowu Sowiak, który pozwala Fontowiczowi sprzątnąć ją sobie z przed nosa. W chwilę później pada pierwszy gol dla gospodarzy.

Strzela go Herbstreich,

wykorzystując bieg Fontowicza. Utratą bramki Warta bynajmniej się nie peszy i skupia się jeszcze bardziej. Atak strzela często i ostro. Frymarkiewicz dokazuje cudów zręczności.

Niebawem Warta jest zmęczona atakiem. Nic się jej nie udaje. Na chwilę inicjatywę bierze ŁKS. Ostry strzał Durki trafia w poprzeczkę. Pod koniec pierwszej połowy znów dochodzi do głosu Warta. Frymarkiewicz broni wszystko.

Po zmianie stron Wartę opuszcza zupełnie szczęście. które uśmiecha się do gospodarzy niedwuznacznie. 13-ta min. przynosi drugi punkt dla ŁKS. Z podania Durki Sowiak nieuchronnie pakuje piłkę do siatki.

Następuje 10-minutowa okupacja pola karnego zielonych. W 26-ej min. centrę Durki podchwytuje Król i zdobywa trzeci punkt.

Warta opada zupełnie na siłach.

Traci głowę i nie wierząc już w swoje siły rezygnuje z oporu. W 32-ej min. ręka na polu karnem. Egzekutorem rzutu karnego jest Herbstreich. który strzela niezawodnie, zdobywając nietylko czwartą bramkę dla ŁKS ale i prowadzenie w tabeli strzelców ligowych. Ostatni kwadrans gry przechodzi pod znakiem przewagi gospodarzy. Wynik 4:0 nie ulega już zmianie.

Bohaterem meczu był Frymarkiewicz.

który mecz z Wartą zaliczy do najlepszych w swojej karjerze piłkarskiej. Bronił fenomenalnie. Obrona lepsza niż zwykle. Napiętnować należy niebezpieczną grę Radomskiego. Pomoc okresami dobra, okresami leniwa. W ataku jedynie Durka i Herbstreich spełnili celująco swoje zadanie. Karaś przez okrągłą godzinę psuł, później poprawił się. Sowiak zawiódł, zrehabilitował się jednak przytomnie strzeloną drugą bramką. Król był dobrze pilnowany.

Warta grała do przerwy bardzo dobrze, górując znacznie nad przeciwnikiem, miała jednak pecha. Fontowicz niepewny, miał wiele roboty. Obrona, obok momentów jaśniejszych, miała chwile słabe. Z pomocników Przykucki najlepszy. Atak grał nieszczęśliwie, strzelał dużo i dobrze, ale bez rezultatów.

Sędzia p. Rutkowski z Krakowa, który dwa lata nie był w Łodzi, robił wrażenie, jakby przez dwa lata nie sędziował. Popełniał błąd za błędem, denerwując graczy obu drużyn i publiczność.

Wsła - Legja 3:1

Słaba gra zespołu wojskowych

KRAKÓW, 18. 10. (Tel. wł.). Legia: Adamowicz; Martyna, Ziemian; Szaler, Cebulak, Nowakowski; Rajdek, Nawrot, Ciszewski, Przeździecki I, Wypijewski. Wisła: Koźmin; Pychowski, Oleksik; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Stefaniuk, Lubowiecki, Artur, Kisieliński, Balcer.

Wisła przemogła kryzys drużyny wcześniej, niż się ogólnie spodziewano. Po kilku przegranych zawodach przeprowadzono zmiany na paru pozycjach, które na cały zespół wpłynęły korzystnie. Gdy wbrew ogólnym przewidywaniom czerwoni przywieźli z Poznania dwa punkty, stało się jasne, że ze stanowiska wicemistrza nie mają zamiaru zrezygnować, chyba na rzecz

wyższego szczebla w hierarchji.

Po Legji spodziewano się o wiele więcej niż pokazała. Zaledwie przez 20 minut po przerwie zdobyli się goście na to, aby zabłysnąć i przypomnieć widowni krakowskiej, że przecież to ta sama drużyna, która w poprzednich latach zdobyła tyle uznania i sympatji.

Ziemian równiejszy i pewniejszy. Pomoc nie stała na wysokości. Najlepszy jeszcze był Cebulak, Szaler nie dawał sobie rady z Balcerem. a Nowakowski nie wiedział co zrobić z odebraną przeciwnikowi piłką. Ani Wypijewski, ani Rajdek nie pokazali tego, co umieją. Pierwszy był prawie unieruchomiony przez KKotlarczyka II. Nie było też widać jego biegów, ani niebezpiecznych center. Rajdka nie wykorzystano należycie, mimo, że mógł sprawiać wiele kłopotów zarówno pomocnikowi, jak i bramkarzowi Wisły. Z trójki środkowej lepszy był jako kierownik ataku Nawrot, który to stanowisko objął po przerwie, grając w pierwszej części na prwym łączniku. Przeździecki niepotrzebnie psuł akcję, cofając się zbyt nio do tyłu. Ciszewski i Nawrot dobrzy w polu, nie umieli sobie wyrobić pozycji do strzału i często tracili piłkę.

Z tej litanji wad Legji

widać, że w takich warunkach trudno było przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

W przeciwieństwie do nich Wisła, mając może mniej dobrych solistów i rutynowanych graczy, wniosła do gry dużą dozę ambicji i chęci wygrania, to też słusznie przypadłyby jej dwa punkty.

Z młodych zawodników żaden nie zawiódł. Nie mógł od nich wymagać nadzwyczajności, ale wykonali swoje zadanie, jak tylko mogli najlepiej. Tego, że młodziutki Artur nie potrafi wytrzymać całych 90 minut meczu, albo to, że Stefaniuk była za powolny, nie można uważać za grzech śmiertelny, gdy po trzy, względnie czwarty raz grają w drużynie ligowej. Najlepszy w napadzie Wisły był Balcer, który jednakże powinien bezwzględnie pozbyć się zbytniego przetrzymywania piłki. Kisieliński słaby. Po Lubowieckim znać, że odbywa służbę wojskową. Pomoc była jednolita, a najjaśniejszym punktem był Kotlarczyk II. Obrona pewna i spokojna. Rezerwowy Oleksik nie popełnił większego błędu. Koźmin nie miał zbyt wiele sposobności do zetknięcia się z piłką, ale to, co zrobił, świadczyłoby, że znów jest w formie.

Początek zawodów zapowiada ciekawą grę. Napiera Wisła, ale tyły Legji, głównie Martyna, odpierają ataki przeciwnika. W 11-ej min. Balcer podaje do środka piłkę, odbija Martyna, ale trafia ona na Lubowieckiego i

grzęźnie w siatce. Gol!

Więcej z gry ma Wisła. Koźmin ma szczęście, gdy wybiegając na linję pola karnego do piłki wypuszczonej Nawrotowi, zdołał ją złapać i okręcając się, odkopać. Ładny strzał Wypijewskiego staje się również łupem Koźmina. Akcja obustronnie dochodzi do pól bramkowych, ale wykończenie pozostawia dużodo życzenia. Ładnie przedryblował z piłką Rajdek i w kombinacji z Nawrotem ma sposobność wyrównania, ale strzał z bliska przechodzi nazewnątrz bramki. W 32-ej min.

Kisieliński zdobywa główką 2-go gola,

nie bez winy Martyny i bramkarza. Miękka centra Stefaniuka stwarza znów okazję do powiększenia wyniku, nie jest jednak wykorzystana. Wisła częściej gości pod bramką Legji, ale pozycje strzałowe są rzadkie.

Po prezrwie gra się wyrównuje i obie strony naprzemian podprowadzają piłkę do pola karnego. Trójka środkowa Wisły zaprzepaszcza znów okazję do uzyskania dalszego punktu. Następnie inicjatywę obejmuje Legja, która zawłada boiskiem.

Po wolnym, bitym przez Szalera, w 11-ej minucie uzyskuje

Nawrot honorową bramkę.

Wysiłki Wisły, aby przedostać się na połowę gości, sa bezskuteczne. Atak Legji rozegrał się i przypuszcza dosłownie szturm na bramkę miejscowych, którzy bronią się zaciekle i wycofują do tyłu nawet obu łączników.

Gdy znów Wisła oswobodziła się, sedzia odgwizduje wolny za wolnym. Po jednym z nich Wisła uzyskuje róg, który mija bez echa. Wreszcie w 39-ej min. bramkarz Legji nieudolnie robinzonuje do strzału Kisielińskiego i piłka popod jego rękoma wpada do siatki. Wynik dnia ustalony. Widzów około 4000. Sędzia p. Nawrocki z Poznania był drobiazgowy i dlatego gra często traciła na płynności.

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 18.10. (Tel. wł.) — Ćwierć finałowe zawody bokserskie o mistrz. Polski zgromadziły w sali Domu Żołnierza Polskiego około 1500 osób.

Wawel stawiał swemu rutynowanemu przeciwnikowi niemal we wszystkich wagach tak zacięty opór, że wynik przy innej komisji sędziowskiej byłby brzmiał odwrotnie. Bardzo krzywdzące było orzeczenie kolegjum arbitrów w wagach muszej i średniej, gdzie zbyt rażąco poszkodowani zostali zawodnicy Wawelu: Sworzeniowski i Flizak. którym zwycięstwo należało się bezapelacyjnie.

Jak się dowiadujemy, Wawel wniósł do PZB protest przeciw powyższym orzeczeniom sędziowskim. Arbitrami byli pp. Ermanowicz z Poznania i Milsz z Łodzi, sędzią ringowym p. Kościelski z Poznania.

Wyniki walk były następujące. Na pierwszem miejscu goście, t. j. BKS. Waga musza: Moczko II — Juszczyk. Wysokie zwycięstwo Moczki na punkty. W pierwszej rundzie Juszczyk unika walki, dopiero pod koniec atakuje z większa odwagą, straconych punktów nie zdołał jednak odrobić. Waga kogucia: Michalski — Sworzeniowski. Wygrywa na punkty Michalski, mimo niezaprzeczonej przewagi Sworzeniowskiego. Po ogłoszeniu wyniku powstaje na widowni tumult. Waga piórkowa: wysokie zwycięstwo faworyta Chrostka nad Makarczykiem na punkty. Jego żywiołowy atak wywołał na widowni huraganowe oklaski. Waga lekka: Bernet — Kasiński. Wygrywa dość łatwo Kasiński mimo niezwykle zaciętego oporu przeciwnika. Waga półśrednia Gruszka — Studnicki. Zwycięża zasłużenie Studnicki.

Waga średnia: Wrazidło — Flizak. W drugiej rundzie reklamuje Wrazidło nieprawidłowy cios poniżej pasa, wytrzymuje jednakże z trudem obie rundy. Walka nierozstrzygnięta krzywdzi bardzo Flizaka. Waga półciężka: Wieczorek — Morawa. Z powodu niestawienia się tego ostatniego, walkover dla BKS. W spotkaniu towarzyskiem Wieczorek — Golik zwycięża Wieczorek w pierwszem starciu przez k. o. Waga cieżka: Garstecki — Śklorz. Garstecki lepszy technicznie idzie w pierwszym starciu na deski do 6. W dalszych rundach uzyskuje przewagę i zwycięstwem swem rozstrzyga zawody na korzyść BKS. Wynik ogólny 9:7 dla BKS.

POZNAŃ. 18.10.—Tel. wł.—O wejście do kl. A Posnania pokonała miejscową Ligę 2:1 (1:1). odnosząc zasłużone zwycięstwo. Po rocznej przerwie Posnania, która jest najstarszym w Poznaniu klubem piłkarskim, znów więc awansuje. Obie bramki zdobył Kryszkiewicz. który był zarazem najlepszym graczem na boisku, dla Legji Preja. Drugim klubem, który wchodzi do kl. A jest Rawicki KS w miejsce zdegradowanego do kl. B Ostrowskiego KS i KS H. Cegielski Poznań.

KATOWICE. 18.10. — Tel. wł. — W piątek w Królewskiej Hucie przeprowadzili zawodowi pięściarze śląscy międzynarodowe spotkanie z reprezentacja Niemców. W spotkaniu tem zawodnicy polscy zwyciężyli pewnie 6:4, jakkolwiek Niemcy byli doskonałą klasą. Wyniki poszczególnych spotkań (na pierwszem miejscu Polacy): W wadze piórkowej Kohot na punkty zwyciężył Plewika. W wadze średniej Klarowicz niespodziewanie przegrał z Winklerem. W wadze półśredniej mistrz Polski Goworek zwyciężył Lamusika. W wadze ciężkiej Kantor zwyciężył Lietzego przez dyskwalifikacię za cios w okolice nerek.

KATOWICE. 18. 10. — Tel. wł. — Ostateczne zamknięcie sezonu lekkoatletycznego na Śląsku nastapiło minionej niedzieli biegiem naprzełaj. Do zawodów stanęło 420 zawodników, w tem 17 pań, 198 seniorów i 205 młodzików. W grupie pań 1) Szuasówna 5:14. Grupa młodzików 1) Strach (Stadjon) 9:54. Grupa seniorów 1) Hartlik (Kolejowe PW) 14:54. W klasyfikacji drużynowej w grupie seniorów i juniorów pierwsze miejsce zajęło SMP, w grupie pań Pogoń katowicka. Równocześnie z biegiem odbywał się trójbój drużynowy dla pań i panów. W trójboju, na który składał się bieg 100 m., skok wwyż i rzut oszczepem. w grupie pań zwyciężyła drużyna Pogoni 404,50 punktów, w grupie panów również Pogoń uzyskując 9933,65 punk

Polacy zostali pokonani w wyścigach „dirt track" w Gdańsku. Röhr wygrał z Alvenslebenem, Czerniakiem i Nagelgastem. W meczu Polaków triumfował Czerniak przed Nagengastem i Alvenslebenem. W wyścigu małych maszyn Pianowski był trzeci, w kat. „najmniejszych" Narleński drugi.

W Warszawie bawiła ub. soboty i niedzieli drużyna piłkarska 9 pac. (Siedlce), wicemistrzyni okręgu lubelskiego. Siedlczanie w sobotę grali z Warszawianką, ulegając ligowcom 0:4 przyczem bramki zdobyli: Piliszek (2) Kotkowski i Polak, w niedzielę zaś zwyciężyli Makabi 2:0. Goście przedstawiają zespół silny fizycznie, twardy i ambitny. Najlepszą częścią był atak, a w nim dawny Wiślak Ketz.

O mistrz. kl. A Skra — AZS 2:2 —

Mecz bokserski Gwiazda — C.W.S. przyniósł niespodziewane zwycięstwo pięściarzom Gwiazdy 8:6.

Niedziela zagranicą

PRAGA. 18.10. Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie Czechosłowacji: Slavia — Nachod 2:2; Bohemians — Kladno 3:1; Teplitzer F. K. — Cechie Karlin 3:1; Viktoria Zizkow — Pilzen 3:2. Mecz towarzyski Sparta — K. S. Bata (Zlin) 4:2. Mistrzostwo amatorów: DFC Praga — Zidenice 2:1.

BUDAPESZT. 18.10. Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie Węgier: Ferencvarosi — Nemzeti 7:0: Hungaria — Vasas 4:2.

WIEDEŃ. 18.10. Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie: Admira — BBC 4:0; Rapid — Hakoah 3:1: Vienna — Sportklub 4:1. WAC — Wacker 1:1. Slovan — Austria 1:1.

LONDYN. 18.10 Tel. wł. — Mecz piłki wodnej Anglja — Francja 7:3.

LONDYN. 18.10. Tel. wł. — Mistrzostwa tennisowe Francji na kortach krytych wygrał Borotra, bijąc Satoh 10:8, 6:3, 0:6, 6:3.

PARYŻ. 18.10. Tel. wł. — Wyścig kolarski o wielką nagrodę Monthlery wygrał Le Drogo w 13:42:06.

PARYŻ. 18.10. Tel. wł. — Wyścigi sprinterów wygrał Faucheux przed Gerardinem i Falck Hansenem. Finał drugich: 1) Cozens. 2) Scheerens; finał meczu: 1) Marcel Jean. W wyścigach stajerów (3x20 klm) zwyciężył Möller (2 wygrane), 2) Linart (1 wygrana). 3) Wambst. Mecz omnium wygrał Lemoine przed Linarim.

STRASBURG. 18.10. Tel. wł. — Bieg 1000 mtr. wygrał Keller w 2:47, dr. Peltzer był czwarty. 100 q. 1) Körnig, 2) Heise. Sztafeta 3x100 mtr. 1) Metropolitain 8:06.4.

GDAŃSK. 18.10. Tel. wł. — Neufahrwasser 19 — Gedania 6:4. Schuppo — Zoppoter S. V. 6:0.

ZAGRZEB. 18.10. — Tel. wł. — Mistrzostwo Jugosławji zdobędzie niemal napewno Beogradzki S. K., który ma 10 pkt. i prowadzi 3 pkt. przewagi przed Gradjańskim. Ostatnie wyniki: Beogradzki S. K. — Gradjański 2:1. Hajduk (Split) — Concordia 3:0.

LINZ. 18.10. Tel. wł. — Mistrzostwo amatorskie Austrji zdobył Linzer A. S. K. bijąc Grazer A. K. 2:1.

Maraton nowojorski wygrał Finn Komonen w doskonałym czasie 2:39:27. Niemiec de Bruyne, który prowadził przez połowę dystansu, był dopiero osiemnasty w czasie 3:06:28.

Maraton węgierski wygrał Galambis w 2:45:57 przed Austrjakiem Tuschkiem 2:52:20 i Węgrem Zelenką 2:53.26

O wejście do Ligi

ŁÓDŹ. 18.10. (Tel. wł.). Po zeszłotygodniowej wysokiej klęsce łodzian w Lipinach (2:5) zdawało się, że szanse przedostania się ich do finału walk o wejście do ligi są zupełnie pogrzebane. Tymczasem dziś zaczynamy z powrotem wierzyć w ŁTSG. Mecz z Naprzodem z jednej strony rozwiał fantastyczne opowieści o umiejętności zespołu śląskiego, z drugiej zaś wykazał, że drużyna łódzka posiada bezsprzecznie więcej kwalifikacyj do ligi.

W oczach 5.000 widzów Naprzód zaprezentował się jako zespół grający nad wyraz prymitywnie, choć niepozbawiony twardości i większej od łodzian szybkości.

Goście w pełnym składzie jedynie bez Zuga, którego zastąpił Goik, ŁTSG w pełnym składzie, tylko miejsce Wünschego zajmuje Wypis, który gra na prawem skrzydle. Gdy na boisko wchodzi sędzia dr. Lustgarten, zrywają się długotrwałe oklaski.

Po pierwszych obustronnych posunięciach, w których goście są częściej przy piłce, w 10-ej min. z pięknego podania Bergmana zdobywa Wypis piękną i gorąco oklaskiwaną bramkę. W 33-ej min. Franzman wyzyskuje zamieszanie podbramkowe i niezdecydowanie lewego obrońcy Naprzodu, zdobywając drugą bramkę.

Po zmianie stron ŁTSG rozpoczyna grę ładną serją ataków. W tej fazie gry wspaniałemi wysunięciami piłki popisuje się dobrze dysponowany Królewiecki. Z jego wspaniałego wysunięcia zdobywa niebawem Voigt efektowną 3-cią bramkę. Ślązacy na chwilę dochodzą do głosu, z zamieszania podbramkowego udaje się Scheiblichowi zdobyć honorowy punkt. Następną okazję do zdobycia bramki mają Ślązacy w 40 min., niestety ręka Nastuli na polu karnem łodzian niweczy sytuację. W chwilę później Franzman ustala wynik dnia.

Po tym meczu o pierwszeństwo w grupie zadecyduje trzecie spotkanie na neutralnem boisku prawdopodobnie w Warszawie w nadchodzącą niedzielę.

BRZEŚĆ n. BUGIEM. 18.10 Tel. wł. W meczu półfinałowym o wejście do Ligi 22 p.p. (Siedlce) pokonał 82 p.p. 4:1 (2:1).

W Łodzi trójmecz lekkoatletyczny ŁKS — IKP (Geyer) przyniósł zdecydowanie zwycięstwo drużynie ŁKS na 156 pkt., IKP 83 pkt., Geyer 75. Kwaśniewski (ŁKS) powtórzył swój zeszłotygodniowy wynik 1.70 skoku wwyż, a Łada (IKP) przebiegł setkę w czasie nowego rekordu okręgowego w 11 sek.

O wejście do łódzkiej klasy A, finałowy mecz między Widzewską Manufaktura, a Prosną z Kalisza przyniósł zdecydowane zwycięstwo zespołowi łódzkiemu 4:1 Mecz towarzyski Turyści — Hakoah zakończył się niespodzianem zwycięstwem eks-drużyny ligowej w wysokim stosunku 3:0.

10-ciu czołowych lekkoatletów polskich

Doroczna lista najlepszych wyników w 21-konkurencjach i tabela porównawcza lat minionych

W ślad za ogłoszoną w Nr. 81 tradycyjną listą dziesięciu najlepszych wyników kobiecych na r. 1931, przystępujemy obecnie do zbilansowania postępów mężczyzn. Są one rzeczywiście bardzo znaczne. Jeżeli przyjrzymy się załączonej obok tabelce porównawczej, to stwierdzimy, że tylko w 9 wypadkach (na 21) wyniki pierwsze w r. b. są gorsze od rezultatów z r. ub., a tylko w 7-iu wypadkach wyniki dziesiątego zawodnika w r. 1931 ustępują wynikom z r. 1930. Jest to najlepszym miernikiem widocznego postępu.

Jeśli weźmiemy nie wyniki szczytowe, lecz średnią to szczególnie poprawił się oszczep, skok wwyż, płotki i biegi dłuższe. Wieloboje też notują spory krok naprzód.

Extraklasa powiększyła się też znacznie. Pamiętamy, jak po ogłoszeniu przez P.Z.L.A. przed rokiem t. zw. minimów do obozu olimpijskiego, zapanowało wielkie oburzenie z powodu rzekomo wyśrubowanych cyfr. Tymczasem trzeba było jednego dobrego tegorocznego sezonu, a już wielu naszych zawodników ma prawo ubiegać się o udział w Los Angeles.

Wymienimy te nazwiska:

100 m. — Trojanowski II i Śliwak, 400 m. — Biniakowski, 5 km. — Kusociński, w dal — Sikorski i Nowak, kula i dysk — Heljasz, oszczep — obaj Mikruci. A zatem 9 ludzi. I przecież jest jeszcze kilku bardzo bliskich, którzy na wiosnę z pewnością dojdą do wymarzonej granicy. Do nich zaliczamy Kostrzewskiego, Maszewskiego, Nowosielskiego, Giedgowda, Chmiela, Siedleckiego, Schneidra, Adamczaka oraz paru czołowych wieloboiowców.

Pań też dojdzie sporo. Manteuflówna, Breuerówna, Jasieńska, Konopacka, Bersonówna, Weisówna i Kwaśniewska osiągnęły minimum, a Orłowska i Schabińska znajdują się na ich granicy. Razem więc zebrałaby się gromadka około 20 osób — polskiej extraklasy lekkoatletycznej.

Wracając do listy „dziesięciu najlepszych", wykazuje ona, że w biegach na 400, 800 czy 1500 mtr. nie osiągamy od lat kilku żadnej specjalnie widocznej poprawy. Zwrócić trzebaby na fakt ten baczniejszą uwagę, przydałyby się także lepsze rezultaty w sztafetach (ciągle ta kiepska zmiana pałeczki) i rzucie młotem.

Oto lista dziesięciu najlepszych wyników w roku 1931:

100 metrów: 10.7 Trojanowski II, 10.9 Śliwak, 11 — Sikorski, Biniakowski Żardzin, Gruning, Koźlicki; 11.1— Balcer, Czysz, Nowak, Nowosad, Twardowski.

200 metrów: 22.4 — Biniakowski, Trojanowski II, Grüning, 23 — Łada, 23.1 — Drużbiak, 23.2 — Sikorski, 23.3 — Sławiński, Haspel, 23.5 — Weiss, Bzdawski.

400 metrów: 49.6 — Biniakowski, 50.5 — Kostrzewski, 51 — Piechocki, 52 — Rzepuś, 52,2 — Iwański, 53,4 — Kępiński, Weiss, 52.6 — Miller, 52.8— Osowski.

800 metrów: 1:58.4 — Kusociński, 1:58.9 — Petkiewicz, 1:59 Lesicki, 1:59.2 — Maszewski, 2:01.4 — Kostrzewski 2:02.2 — Jaworski, 2:02,8 — Skowroński, Pawlak.

5000 metrów: 14:55 — Kusociński, 15:56 — Hartlik, Strzałkowski, 15:57 — Adamczyk, 16:02 — Kabut, 16:07 — Puchalski, 16:08 — Miałkas, 16:12 — Janowski, 16:15 — Nowacki, 16:17 — Żak.

10.000 metrów: 32:38 — Kusociński, 33:30 — Miałkas, 34:12 — Nowacki, 35:10 — Ociepko, 35:49 — Brehmer, 36:24 — Weyman, 36:49, — Kiuge, Szlaga, 36:51 — Buczyński, 37:27 — Zylewicz.

110 metrów płotki: 15:4 — Nowosielski 15:6 — Trojanowski I, 16 — Zajusz, 16.2 —Wieczorek, 16.3 Wojtkiewicz, 16.4 — Kostrzewski, 16.6 — Twardowski, 16.9 — Dubena, 17 — Mokrzycki, Balcer.

400 metrów płotki: 55.8 — Kostrzewski, 57 — Maszewski, 58.6 — Sobik, 59 Drozdowski, 60 — Biniakowski, Giedgowd 60.8 — Malanowski, 62 — Sobczyński, Kępiński, 62.3 -- Dubena.

Sztafeta 4x100 metrów: 44.1— A. Z. S. (Warsz.), 44.6 — Warta, 45 — Stadjon, 45.4 — Pogoń (Katow.) i Pogoń (Lwów), 45.8 Sokół II (Lwów), Legja (Warsz.), 45.9 — Cracovia, 46 — Polonia, 46.4 — Warszawianka, Skra.

Sztafeta 4x400 metrów: 3:29— Warta, 3:30 — AZS (Warsz.), 3:34 — Stadjon, 3:35 — Warszawianka, Pogoń (Katow.), 3:37 — Polonia, 3:40 — Legja (Warsz.), Czarni, 3:43 — Orzeł, 3:46 — Skra.

Skok wdal: 732 — Sikorski, 731 — Nowak, 689 — Twardowski, 686 — Kamieniecki, 680 — Nowosielski, 670 Balcer, 669 — Bielecki, 667 — Wieczorek, 661 — Wojnarowicz, 660 — Sobieraj, Cena, Haspel.

Skok wwyż: 184 — Giedgowd, 183 Chmiel, 179 — Pławczyk, 175 — Nowosad, Lokajski, Twardowski, Meyro, 174 — Lester, Iwanowski, 173 — Trojanowski I, Suvertleger.

Skok o tyczce: 365 — Schneider, 360 — Adamczak, 355 — Majtkowski 350 — Mucha, Frost, Zakrzewski, 347 — Lichtblau, 341 — Wieczorek, 333-- Kluk, Jodkowski.

Trójskok: 13.84 — Luckhaus, 13.75 — Sikorski, 13.33 — Śliwak, 13.22 — Giedgowd, 13.18 — Nowosielski, 12.54 — Trojanowski I, 12.52 — Sobik, 12.37 — Waryszewski, Dyka, 12.30 — Nega.

Rzut kulą: 14.66 — Heljasz, 13.79 — Tilgner, 13.32 — Siedlecki, 13.14 — Zajusz, 12.80 — Górski, 12.62 — Pąbiś, 12.61 — Puchalski, 12.55 — Surała, 12.54 — Nawojczyk, 12.36 — Bral, Wojtkiewicz.

Rzut dyskiem: 45.09—Heljasz, 43.13 — Siedlecki, 39.59 — Kozłowski, 39.52 — Lipiński, 39.34 — Zieniewicz, 39.26 — Balcer, 38.93 — Bral, 38.32 — Baran, 38.22 — Górski, 38.10 — Wieczorek.

Rzut oszczepem: 62.60 — F. Mikrut, 60.70 — W. Mikrut, 56.94 — Szydłowski, 56.54 — Turczyk, 56.44 — Buchała, 55.95 — Żyłka, 55.88 — Bobiński, 55.25 — A. Mikrut, 55.00 — Luckhaus, 54.32 — Pławczyk.

Rzut młotem: 34.07 — Kiełpikowski, 33.38 — Więckowski, 32.98 — Heljasz, 31.79 — Tilgner, 31.75 — Sumiński, 30.65 — Fiszer, 30.61 Kartasiński, 29.99 — Węglarczyk, 28.63 — Szrama, 28.53 — Mikosz.

Pięciobój: 3442 — Wieczorek, 3353 — Luckhaus, 3188 Wojtkiewicz, 3086 — Rybak, 3079 — Sadowski, 2968 — Pławczyk, 2933 — Pobóg, 2906 — Żyłka, 2854 — Nowak II, 2853 — Ossowski.

Dziesięciobój: 6773 — Wieczorek, 6599 — Pławczyk, 6545 — Balcer, 6452 — Siedlecki, — 6375 — Dzwonkowski, 6371 — Wojtkiewicz, 6188 — Żardzin, 6013 — Schneider, 5779 — Lokajski, 5774 — Ossowski.

	1920.	1921.	1922.	1923.	1924.	1925 I.	1925 X.	1926 I.	1926 X.	1927 I	1927 X.	1928 I.	1928 X.	1929 I.	1929 X.	1930 I	1930 X	1931 I	1931 X	
Bieg 100 mtr.	11,1	11,2	11,2	11	11	10,9	11,4	10,9	11,3	11	11,2	11	11,3	11	11,2	10,7	11,2	10,7	11,1	Bieg 100 mtr.
-„- 200 „	22,8	23,8	23,4	23,5	22,7	23.	24,2	23	24,2	22,8	23,8	22,6	23,8	22,2	23,8	22,3	23,3	22,4	23,5	-„- 200 „
-„- 400 „	53.	53,4	53,1	53	51,8	51	56.	50	53,8	50,8	53,4	50,2	52,6	50	52,4	50,4	52,2	49,6	53	-„- 400 „
-„- 800 „	2:04,6	2:03	2:06	2:06	2:00,4	1:59	2:09	1:58,4	2:06	1:58,6	2:02,4	1:57,6	2:02	1:55	2:03	1:56,2	2:03	1:58,4	2:02,8	-„- 800 „
-„- 1.500 „	4:16,9	4:38	4:28	4:25,8	4:16	4:15,5	4:29	4:09,4	4:18,2	4:06	4:15	4:06,4	4:22	4:00,2	4:18	3:57,2	4:21,6	3:59,8	4:17,2	-„- 1.500 „
-„- 5.000 „	16:42,6	17:52	16:20	16:56	16:36	16:07	17:20	15:51	16:31	15:46	16:42	15:17	16:28	15:02	16:35	14:55	16:23	14:55	16:17	-„- 5.000 „
-„- 10.000 „	34:33,4	-	-	36:10	36:15	34:04	39:00	33:07	36:21	33:00	36:20	33:10	36:04	32:09	36:31	31:39	38:02	32:38	37:27	-„- 10.000 „
-„- płot 110 „	16,2	-	18,6	18	17,8	17,2	19,6	16,7	18,8	16	17,8	15,8	17,6	15,5	17,4	15,6	17,3	15,4	17	-„- płot. 110 „
-„- „ 400 „	-	-	-	63,2	60,2	58,8	70.	55,6	63,8	56,8	63	54,6	63,4	54,2	63	56,8	62,8	55,8	62,3	-„- „ 400 „
-„- sztaf. 4×100 „	48,4	47,4	46,7	46,4	45,8	45,1	—	45,1	48,4	44,8	48	44,9	47,6	44,5	47,2	43,8	46,2	44,1	46,4	-„- sztaf. 4×100 „
-„- „ 4×400 „	3:41,6	3:47,2	-	3:45	3:32	3:42	—	3:31	3:55	3:28	3:54	3:26	3:51	3:29	3:50	3:31	3:53	3:29	3:46	-„- „ 4×400 „
skok w dal	635	645	634	626	662	663	617	676	635	685	638	705	650	729	654	714	664	732	660	skok w dal.
„ w wyż	174	172	176	168	172	170	164	180	167	175	168	180	170	178	172	180	171	184	173	„ w wyż
„ o tyczce	321	320	327	336	341	360	290	352	300	361	303	355	320	364	320	370	334	365	333	„ o tyczce
trójskok	13.06	12.36	12.80	12.31	12.65	13.00	11.80	13.37	11.70	13.58	11.89	13.82	11.96	13.92	11.74	13.91	12.00	13.84	12.30	trójskok
rzut kulą	11.25	11.60	11.69	12.28	12.14	12.28	10.80	12.84	11.00	13.05	11.39	13.68	11.96	14.43	12.31	14.18	12.39	14.66	12.36	rzut kulą
„ dyskiem	37.75	38.29	39.09	39.04	39.85	40.95	34.36	41.99	35.38	42.60	36.80	44.21	37.31	43.69	38.09	43.78	38.80	45.09	38.10	-„- dyskiem
„ oszczepem	48.40	47.60	52.76	52.00	55.05	57.56	45.67	55.44	47.35	57.72	48.50	58.08	51.50	57.48	50.79	58.05	57.80	62.60	54.32	-„- oszczepem
„ młotem	-	-	-	22.29	30.27	30.72	—	33.80	20.00	34.20	26.50	33.02	27.11	37.03	27.00	37.20	23.34	34.07	28.53	-„- młotem
pięciobój	-	-	2832	2450	2894	2973	—	3305	2300	3262	2641	3613	2609	3483	2728	3476	2734	3442	2858	pięciobój
dziesięciobój	-	-	-	5027	6320	5538	—	6159	3128	6276	4697	6621	5112	7233	4732	6716	5167	6773	5774	dziesięciobój

W rubryce 1920 roku podane są tylko wyniki będące ówczesnemi rekordami Polski

Między sznurami ringu

Czy Górny wróci do amatorstwa. Boks na terenie Warszawy

Wiadomość o zamiarze Górnego powrotu do szeregów amatorów zbiegła się z pogłoskami o tworzeniu się w Łodzi obozu zawodowców i założeniu Polskiego Związku Bokserów Zawodowych z siedziba w Łodzi.

Dokładnie nie można ustalić wiele jest prawdy w tych pogłoskach, jedno jest tylko pewne, że zainterpelowany w tej sprawie na walnem zgromadzeniu Zarząd okręgowego związku bokserskiego nie dał żadnej odpowiedzi.

W fachowej prasie zagranicznej („Boxsport" Nr. 575), znajdujemy w tej sprawie wzmiankę. Wymienione jest nazwisko Kwiatkowskiego, trenera bokserskiego w Łodzi, który te rzeczy ma organizować, pozatem pismo to donosi, że wielu czołowych amatorów nosi się z zamiarem przejścia w szeregi profesjonałów.

W kołach bokserskich Łodzi nic konkretnego dowiedzieć sie nie można: podobno toczą się pertraktacje co do wynajęcia olbrzymiej sali przy Al. Kościuszki (b. ujeżdżalnia t. zw. „Tatersal"), która ma być przebudowana na wiosnę. Będzie można tam pomieścić ok. dwóch tysięcy widzów. Organizatorzy salę tę maja kupić na własność i ofiarują właścicielowi podobno osiem tysięcy dolarów; żada on jednak 12-tu tysięcy dolarów. Finansuje tę imprezę jakiś gruzin, organizatorem istotne ma być Tadeusz Kwiatkowski.

Trzeba cierpliwie zaczekać, co czas przyniesie, pozwolimy sobie jednak zaznaczyć, że nowe przepisy PZB. mówią, że kto raz stracił prawa amatora, nie może ich już nigdy i w żadnym wypadku odzyskać.

Doroczne Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego odbyło się w Z. Z. w Warszawie przy udziale Polonji, Makabi, C. W. S-u, Skry, Skody, Żass, Gwiazdy, Legji, Ymca, Warszawianki, P. K. S-u i Bar-Kochby.

Po dość ostrej krytyce zarządu przez przedstawiciela Makabi, Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorjum ustępującym władzom.

Do nowych władz W.O.Z.B. wybrani zostali przedstawiciele listy „rzadowej": Prezes p. St. Derda, viceprezesi: kpt. Gawroński, inż. Merliński, sekretarz: H. Świdnicki, skarbnik: Sobecki, gospodarz: Zwierz, przewodniczacy A. Kupterszteln; kpt. związkowy WOZB. p. Stanisław Cendrowski; przew. Kolegjum sędziowskiego p. Stefan Nałęcz (Polonia).

Z ważniejszych uchwał należy wymienić zakwestjonowany wniosek Polonji o niewysyłanie pięściarzy polskich na olimpjadę do Los Angeles i protest przeciwko opodatkowaniu przez PZB. imprez urządzanych przez kluby. Pozatem Walne Zebranie zarezerwowało terminy na spotkania międzymiastowe z Budapesztem i Pragą: 2-go lutego i 6-go marca w roku przyszłym.

Makabi warszawska nawiązała kontakt z bokserami łotewskimi i czeskimi, z którymi pięściarze żydowscy walczyć będą w grudniu r. b. w Warszawie.

Stefan Cendrowski, kapitan związkowy Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego wybrany został kierownikiem sekcji bokserskiej Polonji warszawskiej.

11,662 złote posiada gotówką zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego i jest najbogatszym okręgiem bokserskim w Polsce.

Program imprez sportowych WOZB. przewiduje dnia 8 listopada mecz Wilno — Lwów i 6 grudnia Wilno — Warta (Poznań); oba spotkania rozegrane zostaną w Wilnie.

Gedanja odwołała telegraficznie przyjazd I.K.P. do Gdańska na mecz ćwierćfinałowy, gdyż P.Z.B. zbyt późno zawiadomił ją o terminie 18 b.m. Równocześnie gdańszczanie proponują, by terenem spotkania była Łódź.



Z Krakowa

Nowa fala poszukiwaczy talentów piłkarskich zalała Kraków. Ofiarą jej stał się narazie młody zawodnik Cracovii Zbroja, który wyjechał do Wilna, a krążące pogłoski mówią o dalszych kandydatach emigracyjnych.

Sperling znany lewoskrzydłowy Cracovii, powziął podobno nieodwołalne postanowienie wycofania się z czynnego życia sportowego.

Piątkiewicz (Cracovia) uległ na ostatnich zawodach ciężkiej kontuzji stopy, która spowoduje prawdopodobnie konieczność przeprowadzenia zabiegu chirurgicznego.

Stadjon wojskowy w Krakowie powoli chyli się ku upadkowi. Czyż na serjo za dużo jest terenów dla uprawiającej sport młodzieży, żeby z lekkiem sercem dać upaść placówce, która była wcale dobrze zagospodarowana?

Szyglewski i Kot (Cracovia), znajdują się obecnie w doskonałej formie, pierwszy przepłynał setkę st. dowolnym w czasie 1:11, a Kot ten sam dystans w czasie 1:08.

Hutterer, długoletni obrońca Makkabi krakowskiej, wyjechał na stały pobyt do Belgji.

Dyr. Perlmutter został wybrany kierownikiem sekcji piłki nożnej Makabi



Na prowincji

Łuck. Hasmonea — Hasmonea (Kowel) 3:1. Zasłużone zwycięstwo, powracającej do formy Hasm. (Ł), w której wyróżnił się Kotkin. WKS. — Has. (Kow.) 1:0. Goście zaprezentowali się lepiej. PKS. Łuck gościł w Kowlu i pokonał T.V.R. 2:0. U pokonanych wyróżnił się Wojciechowski, u zwycięzców „Biały" i Wypych.

Jarosław. Wylęgarnia talentów. Gimnazjum I. urządziło zawody l. a. w których brali udział uczniowie i wychowankowie tegoż Gimn., startujący w barwach AZS-u lwowskiego. Osiągnięto wyniki: 100 m. 1) Barski (MS) 11.2. 2) Haspel (AZS) 11.3. 3) Cena III (AZS). 200 m. 1) Haspel 24.4; 400 m 1) Cena III 57; rzut oszczepem: 1) Duda (G I) 46.89, 2) Cena III, rzut dyskiem 1) Friedwald (G. I) 29.59; pchnięcie kulą 5 kg. 1) Haspel 12.05.

Płock. W 120 klm. wyścigu kolarskim o mistrzostwo m. Płocka zwyciężył Paweł Mütz (Gł. Tow. Kol.) w czasie 4:40.43. przed Kossowskim I (Sokół) 4:45:15 i Zawadzkim (PTK) 4:45.32. Znajdujący się w świetnej formie mistrz Makabi Nürenberg wycofał się z powodu defektu.

Siła — Makabi 3:1. Makabi z licznymi rezerwowymi. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kuczyński, Lichtman i Mendelson, dla Makabi — Sadzawka.

Suwałki. Makabi — Haszachar 4:1 (2:0). Makabi w osłabionym składzie. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Grymżański, Sudarski, Smolan, Czarka; dla pokonanych: Szuszan.

Brześć n. B. Finał turnieju tenisowego o mistrzostwo Brześcia przyniósł wyniki następujące: Gra pań Goździecka (82 p. p.) — Kończyńska 6:1 i 6:3. Gra panów: por. Bidas (82 p. p.) — mjr. Pikulski (Okr. Ośr. W. F.) 6:1, 6:4. Gra podwójna: Pikulski, Bidas — Mackus, Żebrowski 6:0, 6:3, 6:3. Gra mieszana: Kończyńska, Bidas — Goździecka, Pachowski 6:1, 6:3.

12-te spotkanie Brazylja — Urugwaj

kończy się nową porażką mistrzów świata 0:2 na stadjonie w Rio



BRAZYLJA STRZELA DRUGĄ BRAMKĘ URUGWAJOWI
Mimo rozpaczliwej robinsonady bramkarza, piłka siedzi już w siatce.



MECZ POLSKA — BELGJA W BRUKSELI 1:2
Bułanow, Martyna i Wilczkiewicz walczą z Voorhoofem w podskoku.

Rio de Janeiro, w październiku

Już w r. 1913 po raz pierwszy odbyły się zawody Brazylja — Urugwaj, które zakończyły się zwycięstwem Urugwaju. Od tego czasu grały te państwa ze sobą jedenaście razy. Siedem razy wygrał Urugwaj, remisując i przegrywając po dwa razy, przy dodatnim bilansie bramkowym *22*:11.

Ciekawe jest jednak, że Urugwaj nie wygrał dotychczas na gruncie brazylijskim ani jednego meczu. Ostatni mecz miał być wyłomem w tej tradycji, miał otworzyć serję zwycięskich meczów Urugwaju w Rio.

Kierownicy Związku Urugwajskiego stawali na głowach, aby drużynę reprezentacyjną najszczęśliwiej zestawić, aby jej dać odpowiedni trening, warunki i stworzyć atmosferę dla triumfu.

Tymczasem nieustanne deszcze uniemożliwiły przeprowadzenie jakiegokolwiek treningu i zmusiły nawet Związek do odwołania wszystkich meczów o mistrzostwo z dwu niedziel, bez pośrednio poprzedzających zawody międzynarodowe.

Był to już poważny handicap. Ponadto okazało się przed wyjazdem, że dwaj słynni napastnicy, Castro z Nacionalu i Borjas z Wanderers, obaj olimpijczycy o światowej sławie, muszą ze względów rodzinnych pozostać w Montevideo.

Znowu zatem osłabienie drużyny urugwajskiej.

Wreszcie na treningowym meczu w Rio de Janeiro ulegli kontuzji lewy łącznik — Gaitau z Rampli Juniors i wielki back— Nazasi. Gaitau był zupełnie stracony, a Nazasi poddał się operacji i zaledwie w dwa dni potem musiał bronić barw mistrza świata.

Wobec tego Urugwaj zaprezentował się na stadjonie Fluminense w nienajlepszym składzie: Ballesteros, Nazasi, Mascheroni, Gestido, Lorenzo Ferrandez, Occhiusi, Iriarte, Dorado, Duhart, Rodrignez i Frioni.

Sprawę jeszcze pogorszyła choroba trzech graczy, a mianowicie: Ferrandeza, najlepszego i bezkonkurencyjnego środkowego pomocnika w Ameryce Południowej, Dorady, boga ofensywy urugwajskiej i Frioniego. Ten czuł się do tego stopnia źle, że musiał opuścić boisko w czasie gry i udać się do szpitala.

Niebiosa — jak widać — były przeciw Urugwajowi, nie chciały Brazylji wydrzeć satysfakcji i tytułu niepokonanej w Rio.

Na nic się zdała przepiękna gra ataku urugwajskiego, na nic jego płynne i impulsywne pociągnięcia, na nic miażdżąca przewaga Urugwaju w drugiej połowie.

Wystarczyło, aby w przeciągu trzech minut zagrać przy akompanjamencie wrzasków rozentuzjazmowanej publiczności i wtym króciutkim czasie dwa razy ulokować piłkę w siatce Ballesterosa, po dwuch przecudownych, żywiołowych i szybkich akcjach napadu brazylijskiego, po dwuch „piorunowych" strzałach Nilo, lewego łącznika, — aby triumf Brazylji nad Urugwajem stał się faktem.

Brazylja niewątpliwie należy — i to zupełnie słusznie — do rodziny mistrzów, — jest godnym przeciwnikiem Urugwaju i Argentyny i wygrała zasłużenie. Nie wolno jednak przeceniać tego sukcesu i wyciągać przedwczesnych i ryzykownych wniosków.

Być może, że Urugwaj, jak każdy mistrz, po latach świetności i sławy, przechodzi falę spadku i lekkiej degeneracji. Faktycznie coraz bardziej krytyka fachowa utyskuje na wypaczenie prawdziwych celów gry. Napastnikom tutejszym coraz trudniej przychodzi zdobycie goala, coraz rzadziej spotyka się tę bajeczną łatwość strzału dawnego Petronego i Figueroi, ale Urugwaj, nie przestał czarować swą pieśnią futbalu.

Urugwajowi znacznie trudniej jest wygrać obecnie, niż w 1924, w 1928 i 1930. Przeciwnicy poznali jego tajniki i umieją się bronić. Ale Urugwaj jest wciąż mistrzem śród mistrzów, jakkolwiek nieraz będzie musiał dzielić honory z innymi potentatami piłki nożnej.

Ostatni mecz z Brazylją był meczem pojednania. Za cenę tego zwycięstwa Brazylja zpowrotem wstąpiła do Federacji Południowo-Amerykańskiej.

Przypomina to pewien ciekawy fakt.

W 1924 r. w Urugwaju istniały dwa związki futbalowe, wzajemnie się zwalczające. Jeden był pod egidą Nacionalu, a drugi Penarolu.

Na Olimpjadę do Paryża wyjechał Nacional, wzmocniony kilkoma jednostkami ze swego związku.

Gdy Nacional wygrał Igrzyska, jak chciał, i wrócił do Montevideo opromieniony sławą, doszło do meczu Nacional — Penarol.

Zwyciężył w nadzwyczajnej formie Penarol aż 7:1! I za tę cenę nastąpiła zgoda i połączenie obu związków.

Teraz historja się powtórzyła.

Robert Frendzel.

A. Osiecimski

Hokej lodowy przed sezonem

Próba ustawienia reprezentacji olimpijskiej

Jak nowoczesna taktyka wykazała, drużyna hokejowa nie składa się obecnie z bramkarza, 5-ciu graczy i 3-ch zapasowych, lecz z bramkarza i 8-u graczy. Pomimo, iż liczbowo rezultat jest ten sam, praktycznie jednak jest on zupełnie inny.

W Kanadzie, ojczyźnie hokeja, i w Stanach Zjednoczonych oddawna już jest stosowany system częstego zmieniania całej trójki na padu, gdyż ma się w ten sposób graczy w ataku stale wypoczętych i ruchliwych. W Europie sprawa się niezupełnie tak samo przedstawia, głównie dlatego, że nie mamy jeszcze dostatecznej ilości równych sobie, dobrych graczy, aby zastępowanie ich w drużynie, nie osłabiało jej w sposób widoczny.

Na mistrzostwach świata w Krynicy jedynie Austrja stosowała ten system, a zdobywając przytem mistrzostwo Europy, udowodniła ona tem najlepiej skuteczność tego systemu zwłaszcza, gdy chodzi o kilkodniowe turnieje, gdzie z powodu częstych gier zmęczenie graczy jest nieuniknione. Najlepszy tego dowód mieliśmy może na Malecku w chwili obecnej najlepszym zapewne graczu Europy, kórego siły, zdawałoby się niewyczerpane, opuściły go pod koniec turnieju w Krynicy.

Zastanówmy się więc, jak w świetle powyższych uwag, powinna wyglądać drużyna polska na zbliżający się sezon i na ewentualny, choć z wielu względów b. problematyczny wyjazd do Lake Placid.

W bramce pozostaje niezastąpiony Stogowski (Toruń), jako zapasowy Sachs (Legja), który przytem jako kapitan P. Z. H. L. może być podwójnie wykorzystany. Wreszcie nie należy zapominać o młodym bramkarzu T. K. S., który, jak słychać, na ostatnich mistrzostwach Polski, tak się dobrze zaprezentował.

W obronie pozostaje przedewszystkiem Kowalski (A.Z.S. Warszawa), najlepszy gracz Polski w sezonie ubiegłym oraz Adamowski (A.Z.S. Warszawa), który na tej pozycji może grać jeszcze szereg lat. Ten ostatni, dzięki swej rutynie, po odpowiednim zgraniu się z Kowalskim, stworzy niewątpliwie bardzo silną parę obrońców.



MISTRZOWIE ŚWIATA WRACAJĄ NA LÓD
Małżeńska para Brunet, po rocznej przerwie, ukazała się znów na lodzie w pałacu sportowym Paryża.

Jako zapasowego widzimy Cz. Godlewskiego (A. Z. S. Wilno) względnie możnaby dorywczo cofać z napadu do obrony Sokołowskiego (Lechja) lub Tupalskiego (A. Z. S. Warszawa). Dwa oddzielne, lecz równe sobie napady przedstawiałyby się w sposób następujący:

a.) Tupalski na środku, oraz Krygier (Polonia) i Sabiński (Pogoń) na skrzydłach,

b.) Sokołowski na środku, oraz Materski (Legja) i Kowalski (Cracovia) na skrzydłach.

Nie należy przytem zapominać o graczach takich, jak Szenajch (Legja), J. Godlewski (A. Z. S. Wilno), Marchewczyk (Cracovia) oraz Mauer (Pogoń), którzy z powodu chwilowej słabej formy lub niemożności uczęszczania na treningi nie mogli w r. ub. być wykorzystani w reprezentacji. Nie można również pominąć całej trójki napadu A. Z. S. Poznań, dzięki której, drużyna ta zajęła tak zaszczytne miejsce na ostatnich mistrzostwach Polski. Gracze ci wykazali, co można osiągnąć zgraniem i kombinacją, zaletami, których w ciągu osatnich paru lat żaden z graczy reprezentacji polskiej nie posiadał.

Hokej jest grą wybitnie zespołową kombinacyjną i należy mieć szczerą nadzieję, że pod dobrem kierownictwem i dzięki odpowiedniemu treningowi gracze polscy się do tego zastosują, inaczej niema co liczyć na poważniejsze sukcesy międzynarodowe.

Reasumując powyższe widzimy, iż na zbliżający się sezon materjału dobrego jest sporo i że przy odpowiednim treningu, możliwem będzie zestawienie drużyny godnej miana wice - mistrza Europy.



RUGBYŚCI CZY AKROBACI
Uczestnicy meczu piłki owalnej często dokonywują niezwykle niebezpiecznych skoków.



NAPRZEŁAJ PRZEZ PRZESZKODY
Młodzież szkolna w Niemczech bierze często udział w specjalnie dla niej organizowanych takich biegach.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118. tel. 693-97 Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.